



LOGOS nr 6/2023

Hania TT

KOLOROWE POSŁOWIE

Wyjątkowo w tym miejscu chciałbym oficjalnie zabrać głos JA, czyli opiekun czy animator **LOGOSU**.

Przede wszystkim podziękuję tej części naszej szkolnej społeczności, która się z nami już rozstaje. Niektórzy z Was wielokrotnie przyczynili się w tym roku do tego, że **LOGOS** był i grubszy, i ciekawszy. Nie tylko same teksty o tym decydowały. Nie znam innego słowa niż słowo **duch** – wnosiliście pewnego ducha, który przynosił owoce czy to w postaci konkretnych tekstów, czy też rozmów, które wpływały na teksty innych. Bez Was **LOGOS** byłby zupełnie inny! Bardzo Wam za to dziękuję, tym bardziej że Wasza praca w klasie ósmej to podsumowanie trwającej czasem cztery lata współpracy! Ten numer to numer pożegnania z Wami. Na szczęście wakacje mają tę magię, że albo obmywają łzy w morzu czy w jeziorach, albo też łzy pożegnań wysychają w pięknym słońcu. Pozostawiacie coś więcej niż łzy pożegnań – swoje teksty, które często są zapowiedzią tego, co przyniesie ze sobą czas nauki w liceum.

Po drugie chciałbym podziękować tym wszystkim, którym udało mi się przekonać, że szkolne Pismo jest Pismem nas wszystkich. Po raz pierwszy w tym roku do **LOGOSU** dołączyła bardzo liczna grupa uczniów, których nie uczę. Dziękuję przygodom z planem, czyli zastępstwom, które pozwalały mi często przedstawiać bieżący numer **LOGOSU** w klasach znanych wcześniej tylko z opowieści. Nagle – po tych zastępstwach – okazało się, że na zebraniach Redakcji zaczęli pojawiać się nowi Redaktorzy, którzy wnieśli do Redakcji ożywczego ducha!

Ta zmiana zaowocowała kolejną poważną reorientacją. Do **LOGOSU** zaczęli dołączać i Rodzice, i Nauczyciele! Zawsze chciałem nazywać swoich uczniów reporterami. Dziś to żadna sztuka usiąść przed komputerem i w Internecie znaleźć potrzebne informacje. Reporter zaś działa w terenie. Właśnie rozmowa czy wywiad wymagają wyprawy i to wyprawy najważniejszej, bo w stronę drugiego człowieka. To wielkie spotkanie! To dialog! To zderzenie dwóch światów. Ten numer jest tego świetnym przykładem. Rozmowa w nim rządzi i niech tak pozostanie. Niech **LOGOSU** będzie logosem! Nie będzie interesowny w etymologicznym znaczeniu tego słowa – inter-esse, a to znaczy bytem pomiędzy.

Ostatnia sprawa to efekt tegorocznej pracy. Nie wiem, czy nawet wszyscy Redaktorzy **LOGOSU** wiedzą, że dzięki WAM spełniło się moje marzenie regularności Pisma. Wydaliśmy w tym roku szkolnym aż osiem numerów!!! Zabrakło nam tylko numeru grudniowego! Nie wierzycie?! Na końcu numeru są okładki.

I oby tak dalej. Trzymam za **LOGOS** kciuki, za jego interesowność, bo naprawdę warto!

KRZYSZTOF CHLIPALSKI

PS Wstępniak wyjątkowo jest na samym końcu numeru 😊

AUTORKĄ PIĘKNEJ OKŁADKI JEST HANIA PISOWODZKA

Maciej Wojtyszko

Fumy

Fum turystyczny, czyli inaczej Fum-turysta, a w zdrobnieniu Fumik lub Fumek, rzadziej Fumak - należy do odmiany podróżujących (*animal transportera*). Największe okazy spotyka się w okolicach dogodnych lub pozornie dogodnych do wycieczek i wczasów.

Fumy chodzą parami albo całymi rodzinami wydając przy tym charakterystyczne fumkanie i cipienie. Fumkanie jest oznaką niezadowolenia, natomiast w przypadku zadowolenia zwierzę cipięje.

Fuma łatwo poznać po tym, że z dziewięciu rąk, jakie posiada, każdą ma czymś zajęta: trzymaniem torby, koca, materaca, ręcznej katarynki, olejku do opalania, plecaka albo liczeniem pieniędzy.

Wszystkie Fumy uważają, że głównym ich zajęciem jest wypoczywanie, w związku z czym usiłują wypoczywać z całych sił i bardzo je to męczy, ale ponieważ jedyną formą działania po zmęczeniu powinno być wypoczywanie, więc znów wypoczywają, co je bardzo męczy, i tak w kółko.

Jednak żaden Fum nie weźmie się do pracy w czasie odpoczynku, bo uważałby to za coś najbardziej niezdrowego.

Fumy nie posiadają specjalnie skomplikowanych obyczajów, czasem śpiewają jednak taką piosenkę:

Fum, fum, fum, fum, fum,
fum, fum, fum, fum, fum!
Do czego to podobne!
Do czego to podobne!
Jesteśmy zawiedzione,
jesteśmy złe i głodne!
Fum, fum, fum, fum, fum!
Fum, fum, fum, fum, fum!
Do czego to podobne!
Do czego to podobne!
Ach, kiedyż wypoczniemy łagodne
i wygodne!

Wcale nie są jednak takie łagodne, ponieważ ciągłe wypoczywanie bardzo je rozdrażnia i niepokoi.

Fumy żywią się wyłącznie konserwami i jajkami na twardo. Na drodze ewolucji przednie zęby wysunęły im się do przodu i służą jako klucz do otwierania konserw.

Niestety, jednak do dziś nie wyrobił im się odruch zbierania rozrzuconych skorupki.

Na ogół Fumy wędrują utartymi szlakami turystycznymi, ale zdarzyło się raz, że pewna fumia para zawędrowała przez pomyłkę nad jezioro zwane Jeziorem Bobrów.

- Mężu, mężu - zawołała Fumica - popatrz, jakie dziwne stworzenia.

- Nudne stworzenia - odpowiedział Fum - zupełnie nie rozumiem, co one robią.

Bobry piłowały drzewo na Wielką Tamę.

- Mój dobry zwierzaku - zwróciła się Fumica do Bobra, który pracował najbliżej - jak się nazywacie?

- Bóbr - mruknął Bóbr i dalej podcinał drzewo.

- Mój dobry Bobrze! Drzewa są niejadalne - powiedziała strofująco Fumica.

- Ja je podgryzam, ponieważ postużą mi jako budulec na Wielką Tamę - odpowiedział już nieco uprzejmiej Bóbr, bo zrobiło mu się przykro, że ktoś może tak całkowicie nie rozumieć jego pracy.

- Ale to męczy - zauważył Fum.

- To dobrze - oświadczył Bóbr.

- Co wy też mówicie, mój Bobrze, to bardzo niedobrze - powiedziała Fumica. - Trzeba wypoczywać.

- Po co? - zapytał zdziwiony Bóbr.

- Żeby się nie zmęczyć.

- Ja się lubię męczyć! - oświadczył Bóbr i przyjrzał im się podejrzliwie.

- Nie lubię odpoczywać, a wy?

- My - Fumy popatrzyły na siebie - my wyłącznie odpoczywamy!

Bóbr wybałuszył oczy. Nie powiedział ani słowa. Tylko szybko pobiegł w kierunku swojej kolonii.

Za chwilę wszystkie Bobry zebrały się na Polanie wokół Fumów, a najstarszy z nich zapytał:

- Czy to prawda, że wy wyłącznie wypoczywacie?

- Oczywiście, mój dobry zwierzaku - odpowiedziała Fumica.

- I nawet nie próbowaliście pracować? - upewnił się najstarszy.

- Przecież praca męczy - oświadczył urażony Fum.

A wtedy wszystkie Bobry zaczęły rozpaczliwie szlochać i załamywać łapki.

- Przestańcie, dlaczego tak zawodzicie? - wrzasnął zdenerwowany Fum.

- Bo nam was żal - oświadczył przez łzy najstarszy - nigdy nie pracujecie.

- A nam was żal - obraził się Fum - nigdy nie odpoczywacie.

Jeszcze długo obte strony przekonywały się wzajemnie, że są nieszczęśliwe, ale nikt nikogo nie przekonał.

Pozostało tylko to przysłowie: „Płacze jak Bóbr nad Fumem”.

fragment pochodzi z książki Macieja Wojtyszki *Bromba i inni...*

Wywiady z nauczycielami, czyli fummy turystyczne

Zbliżają się wakacje, wszyscy zasługujemy na chwilę odpoczynku. Podczas gdy wypoczynek jest tuż tuż, każdy z nas fantazjuje o swoich wymarzonych wakacjach. Jednak jak mogą wyglądać upragnione letnie przygody? W ramach drobnego eksperymentu sprawdziliśmy, jakie wakacyjne marzenia mają nauczyciele naszej szkoły.

Jakie są Pana/Pani wymarzone wakacje?

P. Jacek Chmiel: Najlepsze wakacje w życiu to wakacje na wsi, u mojej babci, kiedy byłem bardzo mały. Później moje najlepsze wczasy to były obozy harcerskie, na których spędziłem, licząc każdy dzień, aż półtora roku. To jest dla mnie najprzyjemniejsze wspomnienie z dawnych lat. Teraz dla mnie wymarzone wakacje to miesiąc na wsi w moim domku wśród kwiatów.

P. Monika Gall: Moim ulubionym miejscem do spędzania wakacji jest Teneryfa – kocham Teneryfę, ocean, góry, wulkany oraz szum oceanu. Moje wymarzone wakacje to położenie się na tam leżaku pod prawdziwą palmą, z książką w ręku oraz ze słuchawkami w uszach.

P. Krzysztof Chlipalski: Moje wymarzone wakacje są bezustannie takie same. Marzy mi się wielka wyprawa rowerami na Mazury, Litwę i z powrotem, razem z moimi synami. Mój średni synek ma już 12 lat, a najstarszy 29. Bardzo chciałbym, żeby również dołączyła do nas moja 5 – letnia córeczka Zuza, abyśmy pojechali całą ekipą z sakwami oraz namiotami.

P. Kasia Lesicz: Moje wymarzone wakacje to wyjazd nad morze, na plaży, w cieple, z książką, bez rodziny.

P. Staszek Dudka: Moje wymarzone wakacje to takie, kiedy mam święty spokój - chciałbym pojechać w odludne miejsce, gdzie jest dużo zieleni oraz miejsca. Chciałbym wsiąść na rower i mknąć przez otwartą przestrzeń.

P. Magda Sokolska: Moim marzeniem jest podróż poślubna, której jeszcze niestety nie odbyłam. Miałyby się odbyć na Sycylii. Chciałabym wypożyczyć samochód i przejechać przez kraj. Zależy mi również, aby trwało to przynajmniej miesiąc, ponieważ nie lubię zwiedzać na szybko np. w jeden dzień całe miasto i pędzić dalej, tylko spędzić tam trochę czasu - napić się kawy i porozmawiać z ludźmi. Chciałabym tę podróż połączyć z sesją ślubną w plenerze, w najpiękniejszych miejscach na Sycylii.

P. Magda Wojda: Moja wymarzona podróż już się odbyła. Dotyczyła ona pływania z pingwinami. W okolicy Kapsztadu jest plaża, do której w naturalnych warunkach przyplływają pingwiny, aby znieść jaja. Jest takie miejsce, gdzie wcześniej wspomniane zwierzęta chodzą po plaży i pływają. Osoby z zewnątrz mogą wejść na taką plażę. Udało nam się spełnić to marzenie w Boże Narodzenie, kilka lat temu.

P. Marta Dudzińska: Moje wymarzone wakacje to pływanie na żaglówce z przyjaciółmi po północnej Skandynawii, w Nordkapp lub żeglowanie po ciepłym morzu.

P. Agnieszka Podgórska: Moje wymarzone wakacje to takie, które spędzam bardzo aktywnie np. jeżdżenie na rowerze, pływanie, chodzenie po górach i spacer. Cierpię, kiedy przyjdzie mi spędzić czas na plaży. Dla mnie nie ma znaczenia miejsce, w Polsce jest tak pięknie. Uważam, że jest to niesamowite, kiedy można spędzić wakacje, odkrywając cudowne miejsca, które są tak blisko nas.

P. Joanna Przybyłowska: Bardzo lubię podróżować, dlatego chciałabym pojechać na Hawaje z moim mężem. Podróżujemy głównie po Europie, dlatego nie wiem, czy kiedykolwiek tam się wybiorę. Chciałabym po drodze zatrzymać się np. w Los Angeles, aby zwiedzić Kalifornię.

P. Anna Gibała: Chciałabym pojechać do Portugalii. Zdecydowanie jest to miejsce, o którym marzę. Zależy mi, aby zwiedzić Faro, Porto i Lizbonę.

P. Natalia Nowak: Moje wymarzone wakacje, to takie które spędzę z moją rodziną i przyjaciółmi, podróżując. Wyprawa może być za granicę lub w kraju, jednak najważniejszym jest, aby spędzić je w dobrym towarzystwie. Dodatkowo są to takie wakacje, podczas których nauczę się czegoś nowego.

P. Magda Trzaskowska: Moje wymarzone wakacje to takie, w trakcie których nie sprawdzam żadnych egzaminów, kartków, matur lub sprawdzianów.

Najchętniej spędzam ten czas w ciepłych miejscach, korzystając z lata i odpoczywając.

P. Magda Pelc: Moje wymarzone wakacje już kilka razy się odbyły, jest to mianowicie wzięcie kanadyjki i spłynięcie dziką rzeką wraz z moim mężem. Całe jedzenie mieliśmy ze sobą, spaliśmy pod gołym niebem i gotowaliśmy na prawdziwym ogniu, rzadko odwiedzając cywilizację. Moim drugim marzeniem jest zrobienie tego samo, lecz żaglówką, gdyż wtedy nie trzeba tyle wiosłować.

P. Mariusz Wolski: Moje wymarzone wakacje to spędzenie całego miesiąca na Szeszelach na Oceanie Indyjskim, w luksusowym hotelu, nad basenem i brzegiem oceanu, na plaży.

P. Antoni Kurek: Najbardziej w życiu chciałbym odwiedzić Nową Zelandię i zobaczyć Maorysów. Najlepiej spędzić tam trzy miesiące, aby poznać ten kraj i wszystko, co się tam znajduje.

P. Bożena Sitarz: Moje wymarzone wakacje to święty spokój. Najbardziej chciałabym spędzić miesiąc z końmi, ponieważ one nie narzekają. Marzę również, aby ponownie odwiedzić Florydę.

P. Dominik Popielarczyk: W wakacje chciałbym nic nie robić. Ostatnie wczasy były cudowne - pojechaliśmy do Włoch, Francji oraz Hiszpanii samochodem. Były to genialne trzy tygodnie zwiedzania.

P. Dorota Luberda: Moje wymarzone wakacje to możliwość pływania, cieszenia się słońcem, truskawkami, czas dla siebie i najbliższych. To moje pole, na którym dojrzewają warzywa, które "znam od ziarenka", to rozgrzany do szaleństwa Rzym, to sierpniowe noce z Perseidami i koncerty cykad. To wolność, radość i luz.

P. Marta Kotarba: Moje wymarzone wakacje są spokojne, leniwe i bez pośpiechu. Nie lubię rwetesu związanego z pakowaniem i zdążaniem na samolot lub pociąg. Uwielbiam za to swój ogródek, w którym razem z moim psem i kotem relaksuję się, czytając książkę na leżaku i popijając kawę. Jeśli już miałabym gdzieś wyjechać, to lubię miejsca, gdzie jest las i woda. Często wybieram się z rodziną pod namioty, można tam odpocząć i nie spieszyć się. Jest wiele miejsc, które chciałabym odwiedzić, lecz najbardziej fascynuje mnie Francja. Marzy mi się objazd po Francji, po mniej znanych jej częściach. Mogłabym także polecieć do Wietnamu i zwiedzać go oraz poznać miejscowych.

P. Paweł Jasztel: Moje wymarzone wakacje to cisza i spokój, tam, gdzie mogę robić to, co lubię z tymi, których lubię. Chciałbym też aktywnie spędzać czas, na przykład grając w piłkę, pływając, jeżdżąc na rowerze lub chodząc po górach.

P. Adrianna Brzuzek: Moje wymarzone wakacje są bardzo różnorodne, zależy mi, aby były spokojne i szalone, w przyrodzie i w mieście oraz z ludźmi, jak i w samotności. Wszystko naraz, aby naładować się na cały rok.

P. Jerzy Zambrowski: Moje wymarzone wakacje to trzymiesięczny trekking po północnej części Kanady.

P. Marta Żydok: Ostatnio bardzo lubię spędzać wakacje, wynajmując domek lub apartament w górach z pięknym widokiem. Biorę moje psy i odpoczywam, chodzę po górach i się resetuję. Dodatkowo uwielbiam robić objazdówkę po różnych krajach, teraz jadę do Szkocji, będę spać pod namiotem i jeździć samochodem po wielu miejscach.

P. Ania Chomicz: W 50 urodziny chciałabym odbyć podróż dookoła świata w 50 dni, zobaczyć 50 ciekawych miast, poznać 50 nietypowych osób oraz zrobić 50 najpiękniejszych zdjęć. Taka wielka 50.

P. Przemysław Siatkowski: Moje wymarzone wakacje to takie, na których mogę wypocząć. Często też jeżdżę na jeden dłuższy rodzinny wyjazd samochodem za granicę, na kemping lub jakieś fajne miejsce, aby odciąć się od polskich problemów.

P. Wiesław (od sklepiku): Chciałbym pojechać do Egiptu, Hiszpanii lub generalnie ciepłych krajów. Ja wybiorę się tam, gdzie sobie wymarzę.

P. Andrzej (ratownik): Sądzę, iż moje wymarzone wakacje to pobyt wraz z rodziną w ciepłych krajach, czyli Malediwy, Dominikana lub Wyspy Kanaryjskie.

P. Ruslana Kochurova: Moje wymarzone wakacje to pobyt na francuskim wybrzeżu, na przykład w Monako lub Nicei. Jest tam bardzo przyjemnie - piasek, słońeczko i piękny krajobraz. Każdego roku staram wybierać się tam z rodziną, gdy mam urlop.

Życzymy, aby wymarzone wakacje spełniły się 😊

Czy jesteś urobosem? A może uprawiasz turystyfikację?

Poniżej drukujemy dwa bardzo interesujące teksty publicystyczne, które poddajemy pod refleksję wszystkim współczesnym podróżnikom a szczególnie tak licznym dziś turystom. Co ciekawe oba teksty pojawiły się jako zadania do analizy na tegorocznym egzaminie dojrzałości z języka polskiego. Ciekawe, kto zdałby ten egzamin ze swoich własnych podróży?

/Od redakcji

Agnieszka Krzemińska Po co człowiekowi czasowa zmiana miejsca

Wraz z rozwojem cywilizacji pojawili się turyści. Dobrowolne podróżowanie, napędzane ciekawością, potrzebą podreperowania zdrowia czy rekreacji, istniało już w antyku, ale spopularyzowali je w XVII w. europejscy arystokraci, którzy – aby poszerzyć horyzonty – odbywali Grand Tour¹ po Europie. Coraz doskonalsze środki transportu przełożyły się na coraz niższe koszty podróży i przyczyniły się do mody na wyjazdy rekreacyjne wśród zamożnych mieszkańców brudnych miast. Dziś turystyka to zjawisko masowe, którego wpływ na jednostki, społeczeństwa i globalne procesy ekonomiczno-ekologiczne badają naukowcy.

Motywy napędzające masową turystykę są różne. Podczas gdy jedni szukają kontaktu z przyrodą, rekreacji i odpoczynku, inni cenią sobie spotkania z ludźmi i kulturami. Turystyka może być ucieczką od codzienności, sposobem na podkreślenie statusu, poszukiwaniem tożsamości, formą dowartościowania i samospelnienia. Jest też środkiem konsumpcji duchowej i materialnej. Pewne jednak jest, że dla wielu osób podróżowanie, które ma estetyczny, edukacyjny i społeczny wymiar, jest ważne w dążeniu do harmonijnego rozwoju i poczucia szczęścia.

Leszek Kołakowski² sformułował najkrótszą definicję turystyki: stwierdził, że jest ona typowo ludzką formą bezinteresownej aktywności poznawczej. Najwięcej na podróżach zyskują ci, którzy chcą poznawać nowe dźwięki, języki, zapachy, smaki i widoki, bo to ożywia umysł.

Bo podróże to stan umysłu, tym bardziej że poza domem stajesz się kimś innym – prowadzisz inne życie, używasz obcego języka, poznajesz nowych ludzi i

¹ 1 Grand Tour – wielka podróż

² Leszek Kołakowski (1927–2009) – polski filozof, eseista, publicysta, prozaik.

miejsca. Antropolodzy³ porównują podróż do pielgrzymki albo rytuału. Coś w tym jest, bo miejsca kultu (świątynie, grobowce, kościoły) to często odwiedzane atrakcje, w których zachwyt nad sztuką lub pięknem natury może wywoływać silne emocje. Podróżnik odbywa rodzaj rytuału przejścia⁴ z typowym dla niego zawieszeniem poza czasem, dlatego może robić rzeczy wyjątkowe: szastać pieniędzmi, jeść i pić bez umiaru lub robić co innego niż zazwyczaj, mało (lub ciągle) spać, inaczej wyglądać, nosząc bikini czy narciarski kombinezon.

Podróże pozwalają skupić się na sobie, swoich potrzebach i przyjemnościach – nowej kuchni, muzyce, zabytkach, co skutecznie obniża poziom stresu, jest sposobem na chwilowe zapewnienie sobie celu i docenienie piękna życia. Po powrocie wspomnienia z podróży pomagają utrzymać dystans i równowagę. Niestety, u kolekcjonerów wrażeń podróżniczych łatwo o snobizm i współzawodnictwo, czemu usługi turystyczne wychodzą naprzeciw: uciekają się też do inscenizowania rzeczywistości (np. w zorganizowanych dla turystów wioskach Papuasów czy Masajów). Zwiedzanie takich miejsc również może być ciekawe – przecież to od naszych potrzeb i oczekiwań zależy, jaki wybierzemy sobie program podróży.

Turystyfikacja⁵ świata umożliwia jego bezpieczne zwiedzanie i daje zarobek ludziom z branży, ale jednocześnie wymaga przelotów samolotowych, gigantycznej infrastruktury i łączy się z zadeptywaniem zabytków, parków krajobrazowych, umasowieniem rodzimych kultur. Jost Krippendorf, szwajcarski socjolog, symbolem turystyki masowej uczynił uroborosa, czyli węża zjadającego własny ogon: turysta masowy przyjeżdża do atrakcyjnego miejsca, niszczy jego kulturowe i naturalne środowisko, a tym samym – jego niepowtarzalność i atrakcyjność.

Na podstawie: Agnieszka Krzemińska, *Podróż jak prozak. Po co człowiekowi czasowa zmiana miejsca*, „*Ja. My. Oni. Poradnik Psychologiczny «Polityki»*”, t. 33, 01/2019.

³ Antropolog – badacz zajmujący się nauką o pochodzeniu człowieka i jego rozwoju kulturowym

⁴ Rytuał przejścia – w różnych kulturach obrzęd towarzyszący określonej zmianie w życiu człowieka, najczęściej związanej z dorastaniem.

⁵ Turystyfikacja – zmiany w przestrzeni publicznej spowodowane obecnością i potrzebami dużej liczby turystów.

Olga Stanisławska Sens podróżowania

Zwiedzanie jest obrzędem zawłaszczania. Kawałek po kawałku symbolicznie bierzemy w posiadanie ten świat, do którego przecież mamy prawo – czujemy to instynktownie i powtarzają nam to foldery biur podróży. Przemierzamy się po kuli ziemskiej, jakbyśmy się przechadzali z koszykiem alejkami planetarnego supermarketu.

Świat ten zamieszkują jednak również inni i podróż jest nieuchronnie spotkaniem z drugim człowiekiem – lub też świadomym unikaniem spotkania.

Masowa turystyka otworzyła milionom z nas – mieszkańców państw na tyle zasobnych, byśmy mogli podróżować lub choćby o podróżach rozmyślać – drogę do dalekich krajów. Jednocześnie za jej przyczyną rozrasta się nowy, fascynujący świat – ersatz⁶, niezwykle uniwersum tworzone, by miło potwierdzać stereotypy przyjezdnych. Czy to nie Stendhal⁷ zauważył, że mieszkańcy Szwajcarii cały rok ubierają się normalnie, poza latem, kiedy to wkładają skórzane spodnie, jakie spodziewają się zobaczyć angielscy kuracjusze?

Konsumujemy odmienność sprowadzoną do banału. Oto cudowny świat, świat uproszczony. Zredukowany do listy paru punktów, które możemy przyswoić podczas dwutygodniowego pobytu – plaża, piramida, wielbłąd, feluka⁸ na Nilu. „Bańka turystyczna” – tak socjolodzy nazywają tę szklaną kulę, zaklętą przestrzeń iluzji, magiczny plac zabaw o niewidzialnych granicach, w którym turyści izolują się od lokalnej rzeczywistości.

Są turyści, którzy z naturalną gracją przebywają w bańce stworzonej na ich potrzeby. Są też tacy, którzy za żadne skarby nie przyznają, że są turystami, pogarda dla turystów jest wszakże tak stara, jak sama turystyka.

Przebić się poza ściany „bańki turystycznej” nie zawsze jest jednak łatwo. Nie zawsze też jest to słuszne. Bańka jest przecież potrzebna nie tylko turystom, którym pozwala uniknąć zaskoczeń, konieczności zrozumienia lokalnych obyczajów, wyjścia poza strefę komfortu. Chroni też lokalną społeczność przed nadmiarem turystów. Miejscowi również bronią się przed traumą: wykształcają własny stereotyp turysty. Oczekują od przyjezdnych określonych zachowań i próbują zatrzymać ich na określonej przestrzeni. I czasem po prostu muszą od nas odpocząć.

Co jednak począć, jeśli – jak Monteskiusz⁹ – wierzymy, że kontakt z inną kulturą jest niezbędny, by wyostrzyć spojrzenie, i pozwala lepiej zrozumieć świat?

⁶ Ersatz – zamiennik, podróbka, namiastka.

⁷ Stendhal (1783–1842) – francuski pisarz.

⁸ Feluka – niewielka łódź z żaglami.

⁹ Monteskiusz (1689–1755) – francuski prawnik, myśliciel i pisarz polityczny.

Jeśli właśnie spotkanie z drugim człowiekiem jest dla nas największą radością? Jeśli chcemy dać szansę podróży, żeby nas odmieniła, jak mówił Bouvier¹⁰, choć – jak zauważał – nie wiemy, czy nas wtedy nie zniszczy?

Możemy szukać dziur w „bańce turystycznej”. Naszej własnej, prywatnej chwili prawdy. Nawet jeśli wiemy, że możemy się rozczarować, gdy przyjdzie nam pożegnać się z egzotyką – odkryć, że Szwajcarzy zwykle noszą dżinsy, Masajowie oszczędzają na dom z pustaków, balijskie kobiety po pracy, zamiast oddawać się tradycyjnym tańcom, oglądają amerykańskie seriale. Możemy w ogóle unikać eleganckich hoteli, rajskich plaż, słynnych świątyń, malowniczych miast.

Jednak jakkolwiek byśmy podróżowali, rowerem przez Transylwanię czy z biurem podróży na tunezyjską plażę, klucz jest jeden – inny człowiek powinien być dla nas podmiotem.

Na podstawie: Olga Stanisławska, *Sens podróżowania. Przestroga*, „Tygodnik Powszechny”, wydanie specjalne, nr 3–4/2020



<https://paczaizm.pl/policjant-na-ksiezycu-daje-mandat-jaki-jest-cel-podrozy-kosmonauta/>

¹⁰ Nicolas Bouvier (1929–1998) – szwajcarski pisarz, fotograf i podróżnik.

CUDA PODWODNEGO ŚWIATA

Wakacje to czas na relaks i spędzanie czasu z rodziną i przyjaciółmi. Oprócz tego, podczas wakacji trzeba znaleźć sposób na aktywne i ciekawe spędzanie czasu. Jednym z pomysłów może być... nurkowanie.

Dwa lata temu wraz z moją siostrą zostałyśmy wprowadzone w świat nurkowania przez naszych rodziców. Wtedy byłam sceptycznie nastawiona do tego sportu, lecz teraz stało się to moim hobby i nie zamieniłabym tego na nic innego. Pierwszy raz zanurkowałam w basenie na Białorusi i jeśli mam być szczerą, to nic nie rozumiałam z tego, co mówiła do mnie pani instruktorka. Po pierwsze, mówiła po rosyjsku. Po drugie, tata mi tłumaczył, co instruktorka mówiła, przez co mieszały mi się ich głosy. Po trzecie, słowa w stylu „automat oddechowy”, „inflator” czy „manometr” nic mi nie mówiły. Gdy zeszałam pod wodę i wzięłam pierwszy oddech na głębokości, przestało to mieć znaczenie - nie musiałam już nic mówić, sprzęt działał bez znajomości nazwy jego poszczególnych elementów, a nurkowanie okazało się super. Dlatego też, gdy wróciłam do Polski zdecydowałam się zdać kurs OWD czyli Open Water Diver.

Jak zostać nurkiem? Aby zdać kurs i otrzymać licencję nurkową musiałam zapoznać się z podstawowymi zasadami bezpiecznego nurkowania, poznać sprzęt nurkowy oraz wyćwiczyć technikę nurkowania. Musiałam też nauczyć się np. jak rośnie ciśnienie powietrza wraz ze wzrostem głębokości – wtedy jeszcze nie znałam Pana Antka Kurka, więc trudno mi było zrozumieć, o co chodzi z tym ciśnieniem. W trakcie nauki nabyłam też umiejętność planowania i organizowania bezpiecznych wycieczek podwodnych. Podczas zdawania certyfikatu OWD odbyłam 5 lekcji w basenie oraz 2 lekcje, które były przeznaczone na zapoznanie kursantów z teorią nurkowania. Następnie przez 6 dni, na obozie w Chorwacji, udoskonalałam swoje wcześniej nabyte umiejętności w wodach otwartych, czyli po prostu w morzu. Na koniec napisałam dość trudny egzamin teoretyczny. Potem mogłam już bez przeszkód nurkować i oglądać wszystko to, co żyje pod wodą. A jest tego niemało: ryby duże i małe, podwodne rośliny, ślimaki, ośmiornice, kraby czy żółwie.

Wspomniałam o wyjazdach nurkowych. Moim zdaniem jest to najlepsza część całej zabawy. Byłam już na czterech takich wyjazdach i każdy bardzo mi się podobał. Mój pierwszy obóz nurkowy odbył się w miejscowości Molunat w Chorwacji. Jest małe miasteczko na południu Chorwacji, tuż przy granicy z Czarnogórą. Znajdują się w nim dwie restauracje i jeden sklep spożywczy. Jest tam bardzo mało turystów. Może dzięki temu widoki pod wodą są przepiękne. Czasami okolicę tę odwiedzają piękne delfiny. Pod wodą można obejrzeć też wrak statku z I wojny światowej oraz zwiedzić podwodne jaskinie.



praca Oli Obuchowicz

Jak wygląda taki rodzinny obóz nurkowy? Pierwszego dnia jesteśmy zapoznani z planem wyjazdu, czyli tak naprawdę, z kim i o której godzinie nurkujemy. Następnie, tego samego dnia przynosimy swoje pianki, płetwy i pozostały sprzęt nurkowy do bazy, po czym pakujemy wszystko do wcześniej podpisanych przez nas skrzynek. Kolejną czynnością, którą musimy wykonać jest przymontowanie automatu nurkowego do butli. Pierwszego dnia nie nurkujemy, gdyż jest to dzień na organizację. Kolejne 13 dni każdy budzi się, o której godzinie mu wygodnie. Oczywiście musi pamiętać, kiedy zaczyna nurkowanie. Jeśli zaczyna o godzinie 7 rano, to powinien obudzić się ok. 6, aby wszystko przygotować. Po pierwszym nurkowaniu jest przerwa, podczas której można poznać okolicę, zjeść pyszny obiad, kąpać się w basenie, pływać na SUPie lub grać w piłkarzyki. Później odbywa się drugie nurkowanie. Potem jest czas wolny na wycieczki lub co, kto lubi. Czasami organizowane są też nurkowania nocne, które bardzo polecam – nocne życie podwodne jest zupełnie inne od tego, które możemy zobaczyć w dzień. Na taki obóz przyjeżdżają całe rodziny, więc towarzystwa do wspólnej zabawy po nurkowaniu na pewno nikomu nie brakuje.

Na obóz można jechać nie mając licencji nurkowej, bo w jego trakcie odbywają się różne kursy i szkolenia. Na koniec każdego wyjazdu nurkowego odbywa się impreza, podczas której nowi nurkowie zostają ochrzczeni. Jest to dość zabawna ceremonia, gdyż instruktor klepie w pupę każdego z swoich podopiecznych płetwą, aby pokazać, aby pokazać, że oficjalnie są certyfikowanymi nurkami. Ceremonii towarzyszy dużo śmiechu i oczywiście... pyszne jedzenie z grilla.

Moim zdaniem, nurkowanie to sposób, aby oderwać się od rzeczywistości i skupić się na sobie i pięknie podwodnego świata. Można skoncentrować się na biciu serca i na swoim oddechu. Jeśli chcesz zostać nurkiem, potrzebna ci determinacja, chęć do próbowania nowych rzeczy i trochę odwagi (ale tylko na początku). Jeżeli jesteś osobą, która lubi poznawać nowych ludzi, nie lubi leżeć latem na leżaku i nie lubi się nudzić, to nurkowanie jest rewelacyjnym rozwiązaniem dla Ciebie.

Oczywiście, gdybym ja miała zdecydować się na nurkowanie, nie polegałabym na opinii jednej, nastoletniej dziewczynki. Zachęcam Was do przeczytania wywiadów, które przeprowadziłam z moją nurkową rodziną.



rysowała Adala Polańska

WYWIAD Z SIOSTRĄ (OLA)

Zosia: Dlaczego lubisz nurkować?

Ola: Szczerze to jest wiele powodów, dla których lubię nurkować, jednak są takie które bardziej się dla mnie liczą.

Zosia: Na przykład jakie?

Ola: Jestem dość aktywną osobą, więc możliwość pływania jest jednym z tych powodów. W nurkowaniu lubię też to, że można się zrelaksować (*wychillować*) i nic nie robić. Można się po prostu odciąć od świata na lądzie i nie myśleć o szkole.

Zosia: Chyba każdy z nas ma coś czego nie lubi w swoim hobby. Za czym nie przepadasz w nurkowaniu?

Ola: Zakładanie pianki to zhora wielu nurków. Czuję się wtedy jak smaźone jajko. Nie dość, że na dworze jest gorąco, to jeszcze same zakładanie kombinezonu jest męczące. Kombinezon musi być bardzo dopasowany, żeby utrzymywał ciepło pod wodą. No, a jak później trzeba jeszcze siedzieć na słońcu, w piance podczas planowania nurkowania to można poczuć się jak sardynka w puszcze.

Zosia: Rozumiem też tak mam. Pamiętam, że kiedy byliśmy w Egipcie na nurkowaniu, załoga cały czas traktowała Cię tak, jakbyś nic nie umiała. Chcesz coś o tym powiedzieć?

Ola: Mimo że to miłe, jak ktoś mi pomaga np. w zakładaniu pianki, to nadopiekuńczość w stosunku do mnie bardzo mnie draźni. Mam prawie 12 lat, a odbyłam już prawie 80 nurkowań – to więcej niż wielu dorosłych. Jak byliśmy w Egipcie, to cały czas byłam zaczepiana przez miejscowych nurków, gdyż myśleli, że mam jakieś 9 lat. Jako że jestem osobą niezależną, denerwowało mnie to.

Zosia: Rozumiem. Przejdźmy do czegoś przyjemniejszego. Jakie zwierzę, które kiedykolwiek zobaczyłaś pod wodą, lubisz najbardziej?

Ola: Zdecydowanie żółwie, gdyż są one przepięknymi stworzeniami. Poruszają się bardzo spokojnie, co dodaje im uroku.

Zosia: A jakie zwierzę chciałabyś zobaczyć pod wodą? Dlaczego?

Ola: Moim marzeniem jest spotkanie krowy morskiej na nurkowaniu. Są one ogromne i śmieszne. Jakby miały futerko to wyglądałyby jak mięciutkie kluski.

WYWIAD Z MOJĄ MAMĄ

Zosia: Cześć mamo, nurkujesz już od dawna. Co zachęciło Cię do nurkowania i kiedy zaczęłaś?

Mama: Od zawsze lubiłam pływać i od dziecka wiedziałam, że uwielbiam sporty wodne. Kilkanaście lat temu, Twój Tata załatwił u Świętego Mikołaja kurs nurkowania dla mnie.

Zosia: Ja i Ola pierwszy raz nurkowałyśmy w Chorwacji. Gdzie ty odbyłaś swoje pierwsze nurkowanie?

Mama: Oczywiście, że w Egipcie! To chyba najlepsze miejsce na początek nurkowej przygody – ciepło, dobra widoczność, a pod wodą wszystko, co można sobie wymarzyć. Odkąd zanurkowałam tam pierwszy raz, zakochałam się w nurkowaniu.

Zosia: A gdzie najbardziej chciałabyś zanurkować?

Mama: Moim marzeniem jest nurkowanie w cenotach w Meksyku. Mam nadzieję, że uda nam się tam kiedyś dotrzeć. Cenoty to takie niewielkie jeziorka. Wyglądają jak studnie i są utworzone w skałach wapiennych.

Zosia: Jakie zwierzę chciałabyś zobaczyć pod wodą?

Mama: Na mojej liście zwierząt do zobaczenia na pierwszym miejscu są krowa morska oraz rekin wielorybi. O krowie morskiej na pewno opowiedziała Ci już Ola. Rekin wielorybi jest ogromny – ma kilkanaście metrów długości. Jest cały w kropki. Mimo że wygląda groźnie, spotkanie z nim nie jest niebezpieczne – żywi się planktonem.

Zosia: Czy Twoim zdaniem nurkowania należy się obawiać?

Mama: Z zasady uznaję, że woda może być niebezpieczna. Czy nurkowanie rekreacyjne jest bardziej niebezpieczne niż na przykład spływ kajakowy? Moim zdaniem – nie. O ile oczywiście nurkujesz zgodnie z zasadami bezpieczeństwa, których nauczyłaś się na kursie. No ale to dotyczy chyba każdego sportu.



zdjęcie dostarczone przez Zosię Obuchowicz

Ja, nastolatka, kobieta, feministka

Zbliżał się koniec wakacji, rozmawiałam z przyjaciółką przez telefon. Z jakiegoś powodu zaczęłyśmy rozmawiać o lekturach szkolnych. W tej sytuacji, samoistnie, pojawiła nam się w głowie myśl o pewnym problemie dotyczącym owych książek. Nie, nie chodziło o przestarzałość, nieaktualność, to rozmowa na inną okazję. Chodzi o brak reprezentacji, brak różnorodności, **brak kobiet**.

Na końcu załączona jest lista lektur obowiązkowych dla klas siódmych i ósmych szkół podstawowych. Na pierwszy rzut oka widać, że nie występuje na tej liście ani jedna książka napisana przez kobietę. Lista lektur uzupełniających nie prezentuje się lepiej. Na myśl nasuwają mi się dwa największe problemy.

Po pierwsze, dlaczego mamy czytać o problemach, społecznych, kulturowych lub jakichkolwiek innych, jedynie z perspektywy jednej płci? Dlaczego mamy słuchać historii jedynie męskiej narracji? Wydaje mi się, że każdy z nas jest świadomy o ile różnią się realia życia kobiet oraz mężczyzn. Czy szkoła nie ma za zadanie nas edukować oraz rozwijać? A literatura? „Stworzono” ją by każdy mógł dzielić się przemyśleniami, poglądami, historiami. Dlaczego, w takim razie, we współczesnych czasach dalej się ograniczamy?

Drugi aspekt jest chyba jeszcze bardziej problematyczny. Dlaczego mamy polegać na opisach kobiet, tworzonych przez mężczyzn? Jak mamy utożsamić się z bohaterką utworu, gdy umysł, który ją stworzył daleki jest od kobiecego. Co gorsza, co stanie się w przypadku, gdy okaże się że bohaterki literackie są nieporównywalnie inne od prawdziwej natury kobiecej? Czy doprowadzi to do skrajnego zdezorientowania mężczyzn? A może odwrotnie, do kobiecego pościgu za niemożliwym „ideałem”?

No właśnie, jak w takim razie wygląda obraz kobiety lub tym bardziej młodej dziewczyny, w lekturach szkolnych? Ja zauważyłam dwa schematy. Jeden to młoda, piękna, dziewczyna, która staje się obiektem uczuć młodego mężczyzny. Ona musi być idealna pod każdym względem, delikatna, wrażliwa, miękka. Ma za zadanie wyglądać jak ucieleśnienie jutrzeńki, podnosić na duchu oraz być tym, czego akurat potrzebuje inna osoba. Jest także drugi typ kobiety.

Dojrzała, wyrachowana, łowczyni posagów, używająca postępów oraz flirtów by zdobyć mężczyznę. Taka postać jest sprytna, uwodzicielska, zrobi wszystko by osiąść to, czego pożąda. W obu wypadkach, bohaterkom brakuje głębi, własnych przemyśleń i refleksji, cech charakteru, które nadałyby im ludzki pierwiastek, lub rozterek, które towarzyszą nam w prawdziwym życiu.

Brakuje nam pisarek. Brakuje głównych bohaterek. No dobrze, mamy Balladynę, lecz czy jej wizerunek pomaga kobietom? Jako jedyna kobieca protagonistka nie jest nawet bohaterką pozytywną. Balladyna wpisuje się w szablon okrutnych, rządnych władzy i pozbawionych skrupułów kobiet. Natomiast jej siostra jest dokładną kopią pierwszego opisu, dziewczyna z natury uległa, cicha i skromna.

W lekturach szkolnych, postaci kobiece albo nie występują w ogóle a, gdy już się pojawiają, są przerysowane. Czytając o nich, zastanawiamy się czy taka osoba mogłaby w ogóle istnieć. W historiach tych kobiet wszystko sprowadza się do poszukiwania „wymarzonego, prawdziwego” uczucia, czyli niczego innego niż uznania przez mężczyznę. Wszystkie ich czyny mają prowadzić do przypodobania się potencjalnemu partnerowi.

Usłyszałam kiedyś bardzo mądre słowa. **„Nie stajesz się feministką. Rodzisz się feministką. Nikt nie rodzi się, uważając, że kobiety zasługują na mniej praw niż inni.”**. Rozmawiałam z różnymi osobami, różnymi kobietami. *„Ja nie odkryłam feminizmu. On się we mnie urodził. (...) Feminizm urodził się we mnie tak, jak zawsze rodzi się bunt. Najpierw ze zdziwienia, że rzeczywistość nie działa tak, jak się spodziewamy.”* to słowa mojej nauczycielki. Moja babcia opowiadała mi, że gdy trzydzieści lat temu, pracowała w redakcji „Zwierciadła”, zamieszczano tam artykuły o kobiecej sile. Dziś nasza rozmowa o feminizmie, równouprawnieniu oraz sile i roli kobiet jest dla niej słodko-gorzka. Wzrusza ją, że jej wnuczka kontynuuje to co ona zaczęła. Z drugiej strony, minęło trzydzieści lat. **Dalej mówimy o tym samym**. Nagłówki w prasie kobiecej nie zmieniły się. Nie wiem, kiedy we mnie przebudził się feminizm. Zawsze był w moich wypowiedziach, poglądach, spostrzeżeniach i pracach, jednak pełnym głosem odezwał się dopiero gdy zaczęłam poznawać świat.

Przez lata pomagały mi różne osoby i różne autorytety. Od postaci fikcyjnych, Hermiona Granger, najmądrzejsza czarownica swoich czasów, przez piosenkarki jak Taylor Swift, aż po żołnierki powstania warszawskiego, Pani Wanda Traczyk - Stawska.

Od najmłodszych lat czytałam. Zaczęłam od fantastyki. Na moje szczęście ten świat był pełen silnych, dzielnych, wojowniczych kobiet. Byłam przeschęśliwa, miałam mnóstwo wzorów do naśladowania, poznawałam wiele bohaterek, do których chciałam się upodobnić. Chciałam być tak inteligentna, odważna, zabawna i wyjątkowa jak one.

Jedną z pierwszych serii, które wpłynęły na moje życie był Percy Jackson i Bogowie Olimpijscy. Wtedy poznałam Annabeth Chase, heroskę, córkę Bogini mądrości, Ateny. Annabeth była niesamowicie bystra, ambitna, przebiegła i zaradna. Układała niemające sobie równych strategię, zawsze miała w zanadru dobrą ripostę lub cięty dowcip. Walczyła lepiej niż niejeden chłopak, a równocześnie była szanowna i lubiana. To był mój ideał, chciałam być taka jak ona, chciałam, żeby ludzie postrzegali mnie tak, jak postrzegali Annabeth. W okresie dojrzewania czytałam o dziewczynach o mocnych charakterach i dążyłam do dorównania im. **To umocniło we mnie stanowisko, że kobiety są silne, niepokonane i stać je na wszystko.**

W ten sposób dorastałam, czerpiąc inspiracje z silnych postaci kobiecych i doskonaląc w sobie każdą cechę na modłę idolek. Nigdy nie dopuściłam do siebie myśli, że kobiety można traktować inaczej, niż z szacunkiem, nie wiedziałam, że można je lekceważyć lub uważać za słabe. Z wiekiem rosła moja świadomość. Widziałam czarne marsze w telewizji, wtedy nie do końca jeszcze rozumiejąc o co w nich chodzi. Pamiętam, że dziwiłam się, dlaczego nie ma mnie między tymi kobietami, czułam, że to moje miejsce, że powinnam tam być, wspierać je i krzyżeć razem z nimi. Słyszałam kobiece protesty i te nieomal już bojowe okrzyki, tym razem było to w realu, nie w fantastycznych książkach. Z czasem zrozumiałam z czym mierzą się kobiety. W szkole spotykałam się z uciszaniem czy wyśmiewaniem za bycie „zbyt wygadana”. Słyszałam słowa „dziewczynce nie wypada” oraz komentarze dotyczące dziewcząt, które potrafiły wyjść z szeregu lub wyróżnić się z tłumu. Gdy, jak wspomniałam wcześniej, zaczęłam odkrywać, że świat nie działa tak jak mi się wydawało, zaczęłam reagować. Zaczęło się od dyskusji z moim nauczycielem polskiego, o męskiej dominacji panującej dookoła. Wymiany poglądów z nauczycielem historii, drobnych potyczek słownych w rodzinie. Zaczęłam udzielać się na forum klasy, wyrażać swoje zdanie przy nauczycielach. Zanim się obejrzałam, miałam opinię feministki i zawziętej mówczynie w całej szkole.

W mojej podstawówce odbywał się konkurs oratorski, etap klasowy, z którego wyłaniane były osoby do etapu szkolnego. Widziałam, w nim szanse na pokazanie siebie i moich poglądów. Głównym tematem tegorocznej edycji była mitologia. Wiedziałam, że muszę opowiedzieć mit o dzielnych kobietach. Wybór był łatwy, w końcu kto jest najśłynniejszą grupą wojowniczek w mitologii greckiej? Oczywiście, że Amazonki!

Wydaje mi się, że teraz jest dobry moment na małą prezentację tego, co wydarzyło się wtedy:

„Herosi są wśród nas”

Na początek chciałabym serdecznie przeprosić każdego mężczyznę, który poczuje się wyłączony z tego monologu lub urażony z jego powodu. Zanim rozpocznę, mogę jedynie powiedzieć, że w waszych sercach także może żyć duch dzielnych wojowniczek. W ostateczności powinniście się cieszyć, że nigdy ich nie spotkaliście, to mogłoby się dla was skończyć dość tragicznie.

Moja praca skupi się na jednym. Na jednej z moich ulubionych bohaterek z mitologii greckiej. Nie jest ona boginią. Boginie są zdecydowanie zbyt dramatyczne... przepraszam odwołuję to. Moja bohaterka jest bardziej dramatyczna. W końcu jak inaczej opisać kobietę, której cechami charakterystycznymi było zostanie wojowniczką i zabijanie mężczyzn. Wiem, widzę wasze miny. Słyszeliście to tysiąc razy. Kobiety nie są słabsze od mężczyzn bla, bla, bla. Jednak dalej musimy pamiętać, jak to wyglądało w starożytnej Grecji. Kobiety nie miały żadnych praw. Jeżeli urodziłaś się kobietą miałaś trzy zadania: siedzieć w domu, wykonywać obowiązki i broń boże nie mieć własnego zdania. W innym wypadku do wyboru były trzy inne opcje: chłosta, sprzedaż w niewolę lub śmierć. Super zabawa, prawda? Gdy kobieta była młoda o całym jej życiu decydował ojciec. Nie podobało się? Listę alternatyw macie powyżej. Tak wyglądało życie kobiet do czasu, gdy kochający tatuś znajdował im męża. Czy po małżeństwie zmieniało się cokolwiek? Absolutnie nie. Słuchając o tym wszystkim nie powinniśmy się chyba dziwić, że nasza bohaterka postanowiła coś zmienić.

Bohaterką, o której chce opowiedzieć jest Otrera. O jej pochodzeniu nie wiemy zbyt wiele. Ciekawe dlaczego... Powiem wam jak ja to widzę. Po pierwsze była kobietą. Po drugie absolutnie przerażającą kobietą. A po trzecie mogę dodać, że zabiła całkiem sporą ilość mężczyzn, w tym paru ważnych. Starożytnym władcom i dziejopisarzom, w nawiasie dodam, że zapewnię także płci męskiej, pewnie nie przypadło to do gustu. Możemy jednak przyjąć, że Otrera wychowała

się w niewiele lepszych warunkach niż te, o jakich mówiliśmy. Kobieta jednak nie przejęła się tym. Gdy okazało się, że małżeństwo nie jest dla niej, zebrała grupę kobiet, wyszkoliła je na wojowniczkę i wymordowała całą masę mężczyzn by założyć własne królestwo. Słyszeliście może o Amazonkach? Tak to Otrera je stworzyła i została ich pierwszą królową. Może zastanawiacie się, dlaczego za swoje bohaterki uważam grupę dzikich kobiet, które czerpały radość z zabijania mężczyzn? Zgadzą się, Otrera i jej zwolenniczki nie były idealne, lecz przebyły ciężką drogę. Ze słabych gospodyń domowych, niezdolnych do zrobienia niczego same do stworzenia prawdziwego imperium. Miały odwagę i determinację, walczyć o swoje i nigdy nie schylić czoła przed żadnym mężczyzną, ani nikim innym. Otrera dawała kobietom wolność i nadzieję. Oferowała im kontrolę nad własnym życiem i siłę by brnąć przez nie z wysoko podniesioną głową... i najczęściej też włóczęgą. Była okrutna, lecz żyła w okrutnych czasach, gdzie jej surowość dawała jej szansę przeżyć. Dla kobiet, które uratowała była bohaterką.

Teraz mogą pojawić się pytania: co to wszystko ma do herosów między nami? Już wam tłumaczę. Nawet nie wiecie, ile na świecie żyło, żyje i jeszcze będzie żyć, kobiet, których historie są warte opowiedzenia. W samej mitologii znajdzie się ich mnóstwo. Otrera jest silną postacią, pokazującą kobietom, że należy zawsze wierzyć w siebie i walczyć o swoje. Trzymać głowę wysoko, nie rezygnować i nie pozwalać innym mówić ci kim masz być. Mimo tego co przeszła udało jej się, a osiągnęła to dzięki ciężkiej pracy i determinacji. Dlatego nigdy nie należy się poddawać i zawsze działać. W końcu wiecie, jeżeli nie spróbowacie, nie zmieni się nic.”

Gdy mój polonista usłyszał tę mowę po raz pierwszy, był zachwycony. Nie chce, żeby Państwo zrozumieli mnie źle, mówiąc o tym nie chce się wywyższać, ani przechwalać. Uważam jednak, że trzeba być dumnym ze swojej pracy, zwłaszcza tej dobrze wykonanej, a nie zgrywać fałszywą skromność. Zostałam pochwalona, że pomysł jest genialny. Pokazałam siebie, to co jest dla mnie ważne. Stworzyłam piękne opakowanie dla pewnej idei, poruszyłam słuchaczy, a równocześnie byłam zabawna i pomysłowa. Ku radości mojej i moich przyjaciół, przeszłam do etapu szkolnego. Nie wygrałam, ale na to byłam przygotowana. Byłam dumna z innego powodu, miałam szansę się zaprezentować. Teraz cała szkoła wiedziała o mnie, usłyszała moje słowa i знаła moje „prawdy”. To było zwycięstwo, zwycięstwo feminizmu.

W mojej podstawówce istnieje także gazetka szkolna. Zapytałam, czy możliwe jest stworzenie numeru poświęconego kobietom. Oczywiście, że było! Tym razem dostałam zadanie przeprowadzenia wywiadu. Razem z moją przyjaciółką, Mają Karacz, zabrałyśmy się do tego energicznie. Przygotowałyśmy pytania, ustaliłyśmy termin, naszą gościnią miała być anglistka, Pani Marta Dudzińska, szkolna feministka. Zapowiedź wywiadu brzmiała tak:

„Czym dla was jest feminizm? Jak go postrzegacie? Czy między feministkami panują ustalone zasady? Czy ten ruch można zaszufładkować? Podzielić na kategorię lub tabelki? Czy aby być feministką trzeba być kobietą? A może oddać całe życie czytaniu artykułów i książek na ten temat? (...) dowiesz się, że feminizm to nie babski wymysł zarezerwowany tylko dla kobiet, a ruch dążący do budowania świadomości i pomocy.”

Niestety nie przytoczę go tutaj w całości, w oryginale ma on około siedmiu stron.

Nauczycielka opowiedziała nam, że feminizmem zainteresowała się, gdy była w liceum, to były lata 90. Widziała manify, kobiece demonstracje, słyszała krzyki sprzeciwu oraz tłumy na ulicach. Pod wpływem tego co ją otaczało zaczęła szukać informacji, czytać artykuły, słuchać wywiadów. *„Wszystko co mówiły, idealnie zgadzało się z moimi spostrzeżeniami i poglądami. Mówiły - **Nie zgadzamy się**. Nie zgadzamy się na decydowanie o naszym ciele, nie zgadzamy się na nierówność płac, która do dzisiaj istnieje, nie zgadzamy się na nierówne traktowanie, nie zgadzamy się na nierówny podział obowiązków domowych,*”. To mam na myśli mówiąc o reprezentacji. Nie wiem, czy miałabym się walczyć o swoje i wygłaszać moje poglądy, gdybym nie wiedziała, że inne kobiety myślą tak jak ja.

Feminizm jest silny dzięki nam, feministkom i feministom. Wszyscy myślimy podobnie i chcemy tego samego. Dzięki zgłębianiu tematu i słuchaniu innych, jestem w stanie się rozwijać. Widząc, ile jest dopiero przede mną jestem stale motywowana, rozwijam się i poszerzam swoje horyzonty. To jest najważniejsze, zawsze pozostawać otwartym i cały czas się edukować. Żeby feminizm został wsparty, najpierw musi zostać zrozumiany.

Feminizm jest uznawany za domenę kobiet, uważam jednak, że jest to błędne przekonanie. Ruch ten został stworzony przez kobiety i dla kobiet, ale jego interesem jest zaprowadzenie równości. Feminizm, mimo, iż w jego nazwie

kryje się kobieca femina, nie jest przeznaczony jedynie dla pań. Feminizm jest dla wszystkich i służy obu płciom.

Choć w zasadzie, feminizm to sztuczny twór. Co to znaczy walczyć o równość? Czy równość nie powinna być naturalną cechą świata? Kobieta i mężczyzna są jak Yin i yang, dwie strony człowieka. Jak to się stało, że ta harmonia, naturalny stan rzeczy, został nam odebrany dodatku tak dawno temu? Feminizm to odzew na patriarchy, który zapanował nad światem. Feminizm to nie walka, lecz obrona praw, którą ludzie opacznie interpretują. **Dla mnie feminizm to równość. Feminizm to próba ułożenia świata na równych zasadach dla obu płci.** Nie chce, żeby o czymś, co dla mnie wartościowe, ludzie myśleli nieprzychylnie z powodu braku zrozumienia.



Kaktusy praca Hanny Pisowodzkiej

GRECKA ZBRODNIA...

Był ciepły sierpniowy poranek, wstałam niechętnie z łóżka i od razu przypomniało mi się, że dzisiaj lecimy z rodziną na Zakyntos do Grecji! Bardzo się ucieszyłam, szybko się ubrałam i już byłam gotowa do wyjścia tak jak i reszta rodziny - tata zapakował walizki do samochodu, a mama spakowała nam kanapki na drogę, bo czeka nas długa podróż na lotnisko. Zapomniałam powiedzieć, że jeszcze poleciała z nami dziewczyna mojego brata - Matika, czyli Jagoda.

Kiedy już przyjechaliśmy na lotnisko zobaczyliśmy w oddali Olę (moją siostrę) Matika i oczywiście Jagodę, oni przyjechali we trójkę dlatego, że moje starsze rodzeństwo mieszka razem, no a Jagodę odebrali z jej domu rodzinnego. Musieliśmy długo czekać, bo przyjechaliśmy za wcześnie. Usiadłam obok Matika i Jagody, mówili coś o tym, że po zaręczynach się przeprowadzą i będą mieszkać we dwójkę. Kiedy już mogliśmy wsiąść do samolotu i zająć swoje miejsca, zaczęłam żuć gumę i rozdałam je reszcie rodziny by nam nie zatykało uszu. Wyłączyłam wi-fi i puściłam sobie muzykę.

Lot minął spokojnie. Jak już wylądowaliśmy to przyszedł do mnie SMS, ile płaci się w Grecji za dzwonienie i pisanie z kimś. O jejku, ale upa!!!

Podjechaliśmy autobusem do naszego hotelu. Na początku zaczęli nas oprowadzać po hotelu, a gdy już się zakwaterowaliśmy, to bardzo się ucieszyłam, bowiem miałam największe łóżko. W Grecji całe dni spędzałam siedząc w basenie i pijąc *fruit punch*, który miał kolory jak zachód słońca, chodząc na śniadania, kolacje i obiady w formie szwedzkiego stołu.

Na ogromnych stołach błyszcząły potężne noże, jak miecze walczących zaciekle rycerzy. Znajdowały się tam też wytworne posiłki, desery z wielką ilością lukru, jakby te wszystkie dania były przygotowane dla jakiegoś wielkoluda lub smoka z bajki. Pewnego dnia poszliśmy na plażę, wygrzewając się na słońcu razem z mamą, tatą i Olą. Zobaczyliśmy jak Matik klęka przed Jagodą i się jej oświadcza, ależ ona się zarumieniła, ale nie od słońca. Wszyscy wrócili do hotelu zadowoleni

i podekscytowani, że Matik ma oficjalnie narzeczoną teraz tylko czekać na ślub. Był już wieczór, więc wszyscy poszli już spać i jeszcze wtedy nie przeczuwałam, co stanie się jutro.

W nocy usłyszałam dziwny szmer i przebudziłam się, ale było tak ciemno, że nie zdołałam zobaczyć co lub kto spowodował ten odgłos, nie przejęłam się tym zbyt mocno i poszłam dalej spać.

Następnego dnia rano usłyszałam krzyk mojego brata. Bardzo się przestraszyłam i od razu pobiegłam do jego pokoju, weszłam i zobaczyłam tam martwą Jagodę. O nieeee!!! Jak to się stało? Mój brat płakał, pierwszy raz w życiu widziałam jak płacze, jest ode mnie starszy o 11 lat i nigdy, ale to przenigdy nie widziałam nawet jak miał zaszkłone oczy, czy miał się rozpłakać tego też nie było dane mi zobaczyć i ja nie mówię, że zawsze miał kamienną twarz, on po prostu zawsze się uśmiecha i nawet jak się bijemy po przyjacielsku, to też się śmieje i uśmiecha, no chyba, że go irytuję, ale wtedy jest na mnie zły, a nie płacze, a teraz ktoś zabił jego narzeczoną i on nie wytrzymał i pękł jak balonik na moich urodzinach.

Mam 11 lat i wiem, że ktoś pewnie pomyśli sobie teraz, że to mało i że ja nic nie dam rady zrobić, kiedyś w młodszych klasach część osób wypominała mi, że jestem mała lub że te rzeczy nie są dla mnie nie odpowiednie i tego wszystkiego nie mówili mi rodzice, ale osoby z mojej klasy. Ja rozumiem, że mogłyby mi wypominać, że nic wtedy nie zrobiłam, żeby złapać zabójcę, ale jeśli chcę uniknąć niemiłych odzywek i pójść do szkoły po wakacjach jako dobra i miła szóstoklasistka, to uwierzcie mi, że muszę coś zrobić.

W tym momencie nie „rzucałam słów na wiatr” i zaczęłam działać. Wiadomo, że mój tata zadzwonił na policję, czy jak to w Grecji się mówi „*nootuvoqia*” (czytaj: i astynomia). Mój brat cały czas płakał, a moja siostra prała koszulkę, bo była cała we łzach. W moim małym notatniku napisałam: motyw, sposobność, no i wypisałam kolejno wszystkie imiona osób z naszej rodziny i rozpoczęłam dumanie nad tą sprawą.

Policjant *Karquiel* (czytaj: bargiel) od ciężkich przypadków morderstw zaczął poszukiwania, zabezpieczył cały pokój. Strach mi było patrzeć na Jagodę pokrytą krwią i tę wielką dziurę, która przechodziła przez jej serce, a kończyła się na

kręgosłupie. Nie mogłam się rozpląkać, bo jako detektyw musiałam trzymać kamienną twarz, tak jak pan *Karquiel*, ale nie szło mi to najlepiej, bo moi rodzice od razu to wyłapali i mnie przytulili.

Potem niczym prawdziwy specjalista zaczęłam od motywu, czyli miłość, pieniądze albo zemsta. Przeszukiwałam po wszystkich pokojach rzeczy, która zbrodniarz spowodował tą śmierć. Niczego nie znalazłam, ale nie mogłam usnąć z myślą, że ktoś z nas jest mordercą.

Następnego dnia zaczęły się przesłuchania. Kiedy miała być moja kolej, zobaczyłam na dywanie dziwny czerwony ślad, od razu wiedziałam co to. KREW! Ale nie powiedziałam tego na głos, bo nie chciałam, by policjant wiedział. Niektórych słów nie rozumiałam, bo policjant mówił bardzo szybko. Po przesłuchaniu wszyscy siedzieli i rozmawiali, policjant kazał mamie przedłużyć nasz pobyt w Grecji, aż do rozwiązania sprawy. Jednak nie było to konieczne, bo policjant krzyknął: „There is a knife!!!”.

Wszyscy pobiegli do niego i rzeczywiście w walizce mojego taty był nóż. Policjant powiedział, że tata będzie karany zgodnie z polskim prawem, mamy zatem wrócić do Polski, bo tam będzie się toczył proces. „Coś mi tu nie pasuje” - pomyślałam.

Przed odjazdem na lotnisko zebrałam całą rodzinę, policjantów i opowiedziałam im o moich podejrzeniach. (Powiedziałam to po angielsku, ale dla komfortu czytelników powtórzę po polsku).

- Posłuchajcie! Jaki powód miał tata, by zabić Jagodę? Pieniądze? Nie! Miłość? Nie! Zemsta? Też - nie. A teraz pomyślmy, kto miał jakiś motyw? Ten, kto zabił Jagodę, siedzi teraz cicho, by nikt się nie domyślił, bo sprawa wydaje się rozwiązana, zabójca złapany... Mi się wydaje, że prawdziwy zabójca to nie mój tata. Ja na pewno tego nie zrobiłam, bo nie rozgrzebywałam tej sprawy i nie było mi na rękę zabijać Jagodę, bo nic by mi to nie dało. Teraz mama – ona także nie miała powodu, by ją zabić. Matik kocha Jagodę, a wiemy, że miłość może być powodem zabójstwa, lecz nie ma osoby, którą Matik kochałby bardziej niż Jagodę. Ola to jest cięższy temat, ponieważ jest parę rzeczy, których nie wiecie. Zobaczyłam krew na dywanie, która prowadzi do naszego pokoju, usłyszałam szmer w nocy dochodzący od drzwi. No i teraz najważniejsza rzecz - łyż. łyż to

woda, a woda szybko wysycha, a co dopiero w takiej temperaturze. Ola nie zmywała łez, tylko krew, która została na koszulce. Podsumowując: Ola w nocy udała się do pokoju Matika i Jagody, zabiła Jagodę i wytarła nóż o koszulkę, żeby nie zostawić odcisków palców na nożu, poszła do pokoju, ale nie przewidziała, że z koszulki pocieknie krew. Bała się, że ktoś mógłby ją nakryć, więc włożyła nóż do walizki taty.

- Masz rację, to się zgadza - powiedział policjant po angielsku.

- Ale mówiłaś, że potrzebny jest motyw, by kogoś zaarrestować – powiedziała wkurzona Ola.

- A no tak, ty posiadasz motyw – powiedziałam dumna z siebie. – Matik powiedziałeś Oli, że jak się oświadczysz Jagodzie, to wyprowadzicie się we dwoje?

- Tak mówiłem jej o tym, ale co to ma do rzeczy? - zapytał zdziwiony Matik.

- Ty płacisz za cały dom, jedzenie, prąd światło i za studia Oli, jakbyś się wyprowadził, to Ola nie miałaby z czego żyć, bo już byś za nią nie płacił.

Wszyscy patrzyli na mnie z otwartymi buziami, wiedzieli, że mam rację. Potem pojechaliśmy na lotnisko, Ola pojechała radiowozem z greckim policjantem. Kiedy już siedzieliśmy w samolocie, wszyscy byli źli na Olę, a szczególnie Matik i tata.

Siedziałam obok policjanta i Oli. Nagle Ola powiedziała, że musi do łazienki. Policjant poszedł za nią, ale nie mógł wejść z nią do łazienki, więc stał przed wejściem. Już prawie lądowaliśmy, a nagle włączył się alarm, że ktoś otworzył wyjście ewakuacyjne w łazience, a my już wiedzieliśmy, że to Ola uciekła. Policjant odblokował zamknięcie od toalety...

Rzeczywiście zniknęła i słuch po niej zaginął, ale przynajmniej się ucieszyłam, że rozwiązałam tę zagadkę i będę mogła po wakacjach opowiedzieć o tym w szkole i nadarzyła się okazja, by napisać o tym w **LOGOSIE**.

A czy wy cały czas uważacie, że dzieci mogą zostać małymi detektywami?

WYWIAD Z MOIM DZIADKIEM

LOGOS Cześć dziadku, czy mogłabym przeprowadzić z Tobą wywiad do naszego szkolnego pisma **LOGOS**, na temat twojego drugiego rodzinnego kraju?

DZIADEK Oczywiście!

LOGOS Czy zechciałbyś przybliżyć nam korzenie naszej rodziny?

DZIADEK Moja Mama pochodzi z Włoch, ma na imię Angela. Jej miastem rodzinnym jest Belaria. Jej mama nazywała się Ewelina Petrucci, a tata Dario Savini. Mój Tata był Polakiem, miał na imię Antoni. Jego miastem rodzinnym było Wilno. Jego tata nazywał się Jan Sielicki, a mama Anna Dubniewicz.

LOGOS – Jak poznali się twoi rodzice?

DZIADEK W 1940 w lutym wywieziono Tatę na Syberię. Później wstąpił do Armii Andersa, z armią Andersa walczył pod Tubrukiem w Afryce. Wylądowali na Sycylii i szli szlakiem włoskim. Mieli przerwę w Belarii (rodzinnym mieście mojej mamy). Tato poszedł na plażę i moja Mama odrabiała matematykę. Ojciec podszedł do niej i powiedział jej, jak zrobić zadanie, nad którym się głowiła. Mama na to odrzekła: „Uciekaj głupcze”, a Tata zamiast odejść... poderwał moją mamę, mówiąc „Głupi nie głupi, ale Włoszka ładna”. I tak poznali się moi rodzice.

LOGOS Jak długo mieszkałeś we Włoszech?

DZIADEK 7 lat i 3 miesiące, od 10 do 18 roku życia.

LOGOS Co lubisz w tym kraju?

DZIADEK Wszystko, ale najbardziej: piękne zabytki, przemiłych ludzi, zapierające dech w piersiach krajobrazy, wspaniałe Adriatyki i najlepsze jedzenie.

LOGOS Jak wyglądało Twoje dzieciństwo we Włoszech i czym różniło się od tego w Polsce?

DZIADEK W Polsce mieszkałem na wsi i miałem blisko jezioro, a we Włoszech mieszkałem w mieście i miałem morze 300 metrów od domu. Latem chodziłem na plażę, łowiłem ryby, pływałem i biegałem. Do szkoły podstawowej chodziłem do Gatteo, a do technikum w Rimini.

LOGOS Co najbardziej lubieś jeść, jak byłeś mały?

DZIADEK Moimi ulubionymi daniami była Lazania i wszelkie owoce morza.

LOGOS Czy w Twoim domu łączyło się tradycje polskie i włoskie?

DZIADEK Tak, szczególnie przy okazji Bożego Narodzenia i Święta Wielkiej Nocy.

LOGOS Jakie jest Twoje ulubione włoskie słowo?

DZIADEK Trudny wybór, ale powiedziałbym, chyba *FELICE*, czyli radosny.

LOGOS Biorąc pod uwagę, że zbliżają się wakacje, powiedz naszym Czytelnikom. co warto zobaczyć we Włoszech w Twoim regionie?

DZIADEK Na pewno warto odwiedzić takie miasta jak Belaria, San Marino, Bolonia czy Rimini, koniecznie trzeba zobaczyć rzekę Rubicon oraz słynną Rვენę a także Muzeum muszli i monet, które znajduje się w wieży.

LOGOS Jakie tradycje były uznawane w Twoim regionie?

DZIADEK Święto Świętej Apolonii, patronki Belarii czyli inaczej Święto Miasta. W Polsce w czasie Bożego Narodzenia prezenty przynosi Mikołaj, tutaj zaś istnieje tradycja, która mówi, że prezenty przynosi Czarownica Befana.

LOGOS Co chciałbyś nam na koniec powiedzieć o Włoszech?

DZIADEK Po Polsce to najpiękniejszy kraj!

LOGOS Czy warto odwiedzić Włochy?

DZIADEK Ten, kto ich nie odwiedzi, wiele straci, bo będzie uboższy o piękną włoską kulturę, a także posmakuje włoskiej kuchni. To wszystko są emocje, których nie można doświadczyć gdzie indziej.

LOGOS Chciałam Ci bardzo podziękować w imieniu naszych Czytelników!

DZIADEK Mam nadzieję, że część z nich może to, co mówiłem, zainspiruje do odwiedzenia tego regionu Włoch.

Na fotografiach

Zaczynają się wakacje. Razem z Alą wyjeżdżam do babci nad morze. Bardzo się cieszę, ponieważ jest tam piękna plaża i mogę zrobić tam sesję zdjęciową. Zajmuję się fotografią dorywczo po szkole, więc z reguły nie wyjeżdżam poza miasto. Ala to moja najlepsza przyjaciółka. Znamy się od dziecka, a ona zawsze była mi najbliższą osobą. W szkole ma opinię popularnej dziewczyny. Jest kapitanką drużyny cheerleaderek i słynie ze swojej nieskazitelnej urody. Ma długie, lekko falowane, blond włosy i niebieskie oczy. Jest smukła i wysportowana. Ja natomiast jestem znana ze swoich dobrych ocen. Nikt nie wie, że interesuje się fotografią i jestem w tym dobra. Ostatnio robiłam nawet zdjęcia do kilku popularnych gazet. Moja uroda nie powala, nazwałabym ją przeciętną. Mam brązowe, długie włosy i zielone oczy.

Wracając do wakacyjnych planów, dodam, że moja babcia mieszka w dość małym domku. Jest on cały biały i ma klimatyczny wystrój wnętrza. Domek otoczony jest ogrodem, w którym rośnie lawenda.

Gdy dojechałyśmy na miejsce, babcia przywitała nas obiadem.

Następne dni mijały nam spokojnie, spędzałyśmy czas na plaży, odpoczywając lub robiąc zdjęcia. Po tygodniu musiałam zostać cały dzień w domu, żeby obrobić zdjęcia, które zdążyłam zrobić. Ala poszła sama pospacerować, a ja zaszyłam się w pokoju. Gdy wróciła, powiedziała mi, że spotkała grupkę ludzi w naszym wieku. Ta grupka składała się z jednej dziewczyny i trójki chłopaków. Następnego dnia poszłyśmy spotkać się z nimi. Gdy

przyszliśmy na plażę, czekała na nas dziewczyna w krótkich, blond włosach obejmowana przez dość wysokiego chłopaka o czarnych włosach. Obok nich stała dwójka wysokich chłopaków jeden czarnowłosa, drugi był blondynem.

– Hej wszystkim! To jest Julka. Julka to jest Pola, Tomek, Leo i Karol – powiedziała Ala, wskazując kolejno na dziewczynę, ciemnowłosego chłopaka, który ją obejmował, drugiego ciemnowłosego chłopaka i blondyna.

Dzień minął nam w miarę przyjemnie. Karol ewidentnie flirtował z Alą, ale ona zdawała się tego nie zauważać. Mi osobiście najlepiej rozmawiało się z Leo, ponieważ był on bardzo zabawny. Spotykaliśmy się w naszej grupce przez jakiś tydzień, kiedy Karol wreszcie zaprosił Alę na randkę. Ona oczywiście się zgodziła. Ja wspomniałam, że tego wieczoru wybieram się na spacer, żeby porobić zdjęcia, więc Leo stwierdził, że do mnie dołączy.

Poszliśmy spacerem po lesie, a ja korzystałam ze złotej godziny, która właśnie się zaczęła. Rozmawialiśmy sobie luźno, gdy zobaczyłam gałąź, z której miałabym piękny widok na las. Od razu wdrapałam się na nią i robiłam zdjęcia. Niestety pochyliłam się zbyt mocno i spadłam z niej. Przygotowałam się na spotkanie z ziemią, lecz ono nie nadeszło. Leo złapał mnie tuż przed spotkaniem z podłożem. Otworzyłam oczy i spojrzałam na niego. Po chwili nasze usta połączyły się w pocałunku. Na początku byłam zaskoczona, lecz oddałam pocałunek. Gdy oderwaliśmy się od siebie, Leo powiedział mi, że mu się podobam i zapytał, czy nie chciałabym zostać jego dziewczyną. Zgodziłam się bez wahania. Po powrocie do domu okazało się, że Ala została dziewczyną Karola.

Następny miesiąc minął mi cudownie. Czas spędzałam robiąc zdjęcia, spędzając czas z całą naszą grupką i randkami z Leo. Moją ulubioną był piknik na małej polance w lesie. Jednak nic nie trwa wiecznie. Ja i Ala musieliśmy wrócić

do miasta, bo kończyły się wakacje. Pożegnania to najgorsza część, ale wszyscy wiedzieliśmy, że do tego kiedyś dojdzie.

Po powrocie do domu zaczęłam rozpakowywać się. Po chwili wybuchałam płaczem. Dopiero wtedy dotarło do mnie, że pewnie nigdy go nie zobaczę. Pozbierałam wszystkie zdjęcia z tego wyjazdu i zamknęłam je z pięknym, drewnianym pudełku. Z mojej miłości zostały tylko fotografie.



namalowała ADELA POLAŃSKA

Propozycja na wakacje

Jak dobrze wiemy, już prawie zaczynają się wakacje. Wielu z Was gdzieś wyjeżdża, ale są też osoby, które jeszcze nie mają planów na te dwa miesiące. Dla tych drugich pisze ten artykuł, aby polecić Wam moje ulubione miejsce na wolne weekendy i tygodnie.

Od ośmiu lat, co najmniej raz do roku, wyjeżdżamy z rodziną do (według nas) najpiękniejszego miejsca w Polsce, czyli na Suwalszczyznę. Zakochaliśmy się w tym regionie już dawno temu i kochamy tam wracać. Pierwszy raz, na Suwalszczyznę, pojechaliśmy w 2014 roku.

Suwalszczyzna to region Polski, położony w granicach dawnego województwa suwalskiego, a dziś na terenach powiatu suwalskiego, sejneńskiego i augustowskiego, czyli w północno-wschodniej części województwa podlaskiego. Na obszarze tego regionu znajdują się m.in. biebrzański park narodowy i część wigierskiego parku narodowego. Krajobrazowo, Suwalszczyzna, przypomina Mazury. Jest tu masa jezior, rzeczek i polodowcowych pagórków i wzgórz.

Nasza ulubiona część Suwalszczyzny to powiat suwalski, w którym gdziekolwiek się nie obejrzyś, to widać jedynie pola i pastwiska na niewielkich pagórkach. Tak samo jak na Mazurach, na Suwalszczyźnie, zawsze blisko jest jakieś jezioro, które są jednymi z głównych atrakcji tamtego rejonu. Jest to też jeden z głównych powodów, dlaczego kochamy tam jeździć. Najpopularniejsze jeziora północnej Suwalszczyzny to: Hańcza, Szelment Wielki, Szelment Mały, Jaczno, Wiżajny oraz Szurpiły. Każde z nich charakteryzuje się czymś innym, na przykład, jezioro Hańcza, jest najgłębszym jeziorem w Polsce, a jego najgłębszy punkt wynosi 113 metrów w głąb wody.

Na Suwalszczyźnie, jest też parę większych wzgórz. Najwyższym jest Góra Cisowa, której szczyt znajduje się na wysokości 256 m.n.p.m. Innymi górami są: Jesionowa, na której zimą można jeździć na nartach i działa tam orczyk narciarski,

a drugą jest Góra Zamkowa, którą niegdyś zamieszkiwało bałtyckie plemię Jaćwingów.

Największymi atrakcjami powiatu Suwalskiego to: Góra Cisowa, Góra Zamkowa, rezerwat „Jezioro Hańcza”, rzeka Szeszupa, rzeka Czarna Hańcza, Trójstyk granic Polski, Litwy i Rosji (Obwodu Kaliningradzkiego), a do tego, ja sam z doświadczenia, mogę polecić jeszcze park linowy „Twierdza Jaćwingów”, który jest położony w malowniczym miejscu, nad jeziorem Jegłówek, w miejscowości Udziejek. Ten park linowy, w swojej ofercie ma dwa zjazdy tyrolką, w jedną i drugą stronę, o łącznej długości 420 metrów. Szutrowe lub czasami asfaltowe drogi, na falowanych pagórkach, gdzie widać przepiękne krajobrazy, idealnie nadają się do jazdy rowerowej. Na szczęście przez Suwalszczyznę przechodzi trasa rowerowa Green Velo, która przechodzi przez te przepiękne tereny.

Suwalszczyzna jest stosunkowo dzikim rejonem polski i właśnie ten temat poruszyłem w wywiadzie z moim tatą.

- Tato, dlaczego zabrałeś nas na Suwalszczyznę?

- Ponieważ jeździłem tam, kiedy byłem dzieckiem, przez wiele, wiele, wiele lat i chciałbym, żebyście także poznali to miejsce, w którym spędziłem bardzo wiele wakacji, bo jest to wyjątkowe miejsce, które nie tak bardzo się zmieniło od lat mojej młodości.

- A co nie zmieniło się od tamtych czasów?

- Te tereny są bardzo dzikie, aż do dziś. Do tej pory przyjeżdża tam mało turystów. To się nie zmienia, że jest dziko, jest kontakt z przyrodą, można znaleźć miejsca, gdzie żadnego człowieka się nie spotka i można, według mnie, najlepiej wypocząć. Jest to miejsce, które jest bardzo atrakcyjne turystycznie, a jeszcze nie tak bardzo poznane przez ludzi. Od wielu lat nie zmienia się też to, że są tam bardzo fajni ludzie, ci mieszkańcy są bardzo pomocni, uprzejmi, do tej pory można takich ludzi tam spotkać, oni żyją sobie w tym takim koniuszku Polski zupełnie zdala od zgiełku, są specyficzni. Nie zmienia się również to, że jest to świetny teren do uprawiania różnego rodzaju turystyki, dlatego warto tam jeździć i tam spędzać czas.

- Dobrze, a z drugiej strony, co się zmieniło najbardziej?

- Kiedyś nie było aż takich udogodnień dla turystów, teraz powstało bardzo dużo sklepów, są stacje benzynowe, można praktycznie wszystko kupić w promieniu kilkunastu kilometrów. Kiedyś trzeba było jeździć po wszystko na przykład do Augustowa czy do Suwałk. Zmieniło się to, że powstało też dużo miejsc, w których można się zatrzymać w wioskach, czyli powstały gospodarstwa agroturystyczne. Przybyło też dużo nowych domów, jednak w dalszym ciągu to są tereny dość dzikie i można tam spokojnie od zgiełku miasta odpocząć.

- Rozumiem, ostatnim pytaniem będzie: co najbardziej Ci się podoba na Suwalszczyźnie?

- Krajobrazy, czyli pagórki, kamienie, gładzowiska i jeziora oraz rzeki. To jest według mnie najfajniejsze, no poza tym co już mówiłem, nie ma tam zbyt dużo ludzi. A jednak górę bierze krajobraz, którego trudno szukać gdzie indziej w Polsce, to najbardziej mi się podoba. Na południu Suwalszczyzny, okolice Augustowa, wielka puszcza, przepiękny las, który zachował się w dużej mierze taki, jaki był przez setki lat. Podoba mi się ciekawe jedzenie; mięsne, mączne, tłuste, właśnie z tamtych terenów, na pograniczu litewskim. Cieszę się, że ty polubiłeś tamte rejony, i mam nadzieję, że tak samo jak ja, ty też będziesz zabierał tam swoje dzieci.

- Dziękuję bardzo za tę rozmowę.

Mam nadzieję, że rozpatrzą tę propozycję na wyjazd i namówią rodziców do pojechania na Suwalszczyznę, bo to przepiękny region Polski, a tak mało znany i doceniony.

Przewodniki

Przewodniki turystyczne mają długą historię, której początki sięgają starożytności.

Już w starożytnym Rzymie istniały informacyjne tablice i znaki, które wskazywały turystom drogę do ważnych miejsc i pomników. Jednak pierwsze znane przewodniki w formie pisemnej powstały w XIX wieku, wraz z rozwojem turystyki masowej.



Guide Joanne'a (autorstwa Jamesa Hoggana) to jeden z pierwszych znaczących przewodników turystycznych. Został opublikowany w 1840 roku. Przewodnik ten skoncentrował się głównie na Anglii, Szkocji i Walii i stał się popularnym źródłem informacji dla podróżujących w tamtych czasach.

Guide Joanne'a zawierał szczegółowe opisy miejsc warty odwiedzenia, takich jak zabytki, atrakcje turystyczne, miasta i krajobrazy. Wskazywał również praktyczne informacje, takie jak dostępne środki transportu, zakwaterowanie, ceny i inne przydatne wskazówki dla podróżujących.

Guide Joanne'a wyróżniał się precyzyjnymi mapami, które umożliwiały podróżnym orientację w danym regionie. Ponadto zawierał opisy historyczne, anegdoty i ciekawostki dotyczące miejsc, co dodawało mu dodatkowego uroku.

Publikacja *Guide'a Joanne'a* stała się kamieniem milowym w dziedzinie turystyki, wprowadzając nową formę pisemnego przewodnictwa dla podróżujących. Jego popularność i wpływ były tak duże, że kolejne wydania przewodnika były publikowane przez wiele lat po pierwszym wydaniu.

Guide Joanne'a zapoczątkował rozwój przewodników turystycznych jako ważnego narzędzia dla podróżujących, które dostarcza informacji o miejscach, pozwala planować podróże i odkrywać nowe miejsca. Jego wpływ na rozwój turystyki i upowszechnienie podróży jako formy spędzania czasu wolnego jest niezaprzeczalny, a przewodniki turystyczne nadal odgrywają istotną rolę w dzisiejszym świecie podróżowania.

W kolejnych latach powstało wiele innych popularnych przewodników, takich jak ***Baedeker's Guide*** czy ***Michelin Guide***. Przewodniki te nie tylko dostarczały informacji o atrakcjach turystycznych, ale również o gastronomii, zakwaterowaniu, trasach podróży i wielu innych praktycznych aspektach podróżowania.

Wraz z rozwojem technologii i Internetu, przewodniki tradycyjne zaczęły ulegać przekształceniom. Obecnie istnieje wiele platform online, aplikacji mobilnych i interaktywnych map, które oferują przewodnictwo turystyczne. Dzięki nim podróżnicy mogą mieć dostęp do bieżących informacji, recenzji, zdjęć i wskazówek dotyczących podróży w czasie rzeczywistym.

Przewodniki są nie tylko praktycznym narzędziem dla podróżujących, ale również cennym źródłem informacji o historii, kulturze i dziedzictwie różnych miejsc na świecie. Stanowią nieodłączną część podróżniczej przygody, pomagając turystom odkrywać nowe miejsca i eksplorować świat w interesujący i pouczający sposób.

Najpiękniejsze miejsca do zwiedzenia w wakacje

Glass beach – USA, California, Fort Bragg

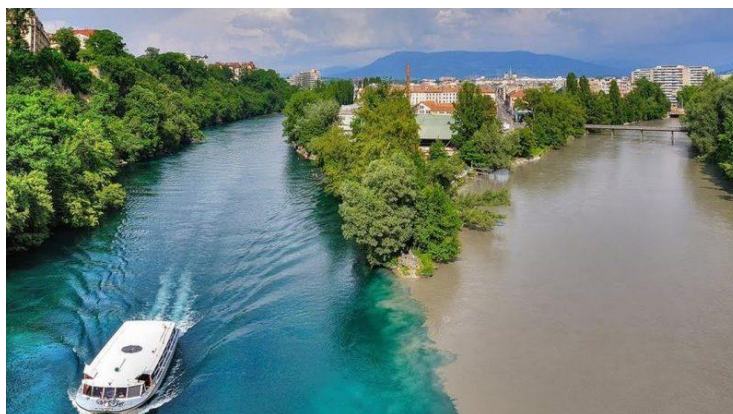
Po II wojnie światowej w miejscu tej plaży znajdowało się gigantyczne wysypisko śmieci. Jednak w 1967 r. wysypisko zostało przeniesione, a okolica - wyczyszczona. Miejsce pozostawiono samo sobie. Fale morskie wypluły odpadki szkła i zamieniły tę plażę w zjawiskowe miejsce, które można teraz zwiedzać.



<https://www.trip.com/travel-guide/attraction/vladivostok/glass-beach-34258849/>

Spotkanie rzek Rodan i Arve – Szwajcaria, Genewa

Rzeki w tym miejscu nigdy się nie mieszają, co daje ten piękny widok. Dzieje się tak, ponieważ mają one zupełnie inną gęstość. Rodan, ma swój turkusowy kolor, ponieważ wypływa z francuskiego lodowca i po drodze oczyszcza się jeszcze w Genewie. Natomiast Arve wypływa spod Mont Blanc i po drodze zbiera dużo osadów i białego piasku przez co jest mleczno-brązowa i mulista.



<https://dobrewiadomosci.net.pl/22806-niezwykle-spotkanie-dwoch-rzek-rodan-arve-szwajcaria/>

Morze gwiazd – Malediwy, Vaadhoo

Morze to wygląda w ten sposób, ponieważ jest w nim fitoplankton. Fitoplankton ma zdolność zwaną bioluminescencją, czyli wydzielaniem światła. Światło to służy do ochrony przed byciem zjedzonym.



<https://turystyka.wp.pl/morze-pelne-gwiazd-spektakularne-zjawisko-przyrody-6176299459111041a>

Krzywy las – Polska, Gryfino

Krzywy las znajduje się w pobliżu Gryfina na Pomorzu. Wyróżnia się on tym, że drzewa w tym lesie są wykrzywione. Do tej pory nie wiadomo, dlaczego tak jest.



<https://abobe.stock.com>

Grobla olbrzymia – północna Irlandia

Miejsce to powstało wskutek szybko zastygającej lawy wulkanicznej, która napotkała zimną wodę oceaniczną. Składa się z około 40 tysięcy sześciokątnych kolumn z bazaltu. Grobla powstała około 60 milionów lat temu. Ta budowla znajduje się na liście światowego dziedzictwa UNESCO.



<https://mikasia.wordpress.com/2010/04/20/giants-causeway-grobla-olbrzyrna/>

* * *

Nie pojadę w tym roku na Cypr.
W zeszłym roku nie pojechałam
na Malediwy, dwa lata temu -
na Majorkę. Nie wiem jeszcze,
dokąd nie pojadę w przyszłym.



MINISTER ZDROWIA OSTRZEGA PRZED **kwejk.pl**

<https://pl.pinterest.com/pin/521784306799219049/>

SHAKESPEARE

Znajdowałem się na naszym drzewie - Shakespeare. Siedziałem na najwyższej gałęzi - miejscu, które ty zawsze zajmowałaś. Spoglądając przed siebie, widziałem nasze imiona, które wyryłeś na pniu nożykiem. William i Charles. Shakespeare, z którym wiąże się tyle wspomnień... spędzaliśmy tu razem prawie każdy dzień tegorocznych wakacji. Prawie każdy. Spojrzałem na kopertę trzymaną przeze mnie w ręce. A w niej list od ciebie. List pożegnalny.

Charlottetown, Wyspa Księcia Edwarda, 22.08.1897

Drogi Michaelu...

Nigdy nie lubiłem mojego imienia, zawsze prosiłem Cię abyś zwracał się do mnie moim drugim imieniem - William, lecz Ty zawsze upierałeś się, że jest ono piękne.

Przed wyjaśnieniem tego wszystkiego, co się stało, chciałbym bardzo Cię przeprosić za moje niezapowiedziane odejście. Jest mi bardzo przykro i żałuję, że nie mogłem pożegnać się z Tobą osobiście ten ostatni raz. Chciałbym powiedzieć Ci jeszcze tyle rzeczy!!! Wiedziałaś na przykład, że każdy oficjalny stan USA ma swoje drzewo?! Albo że naukowcy mogą zamieniać masło orzechowe w diamenty? Sam ledwo w to wierzę, ale tak przeczytałem w książce. Szkoda, że nie będę mógł już tak często z Tobą rozmawiać...

Czułem jak po policzku splywała mi pojedyncza łza. Szybko wtarłem ją rękawem i wróciłem do czytania.

Pamiętasz dzień, w którym się poznaliśmy? Było to na tydzień przed zakończeniem roku szkolnego. Chowaleś się na najwyższej gałęzi Shakespeare'a, bo chłopaki z twojej klasy Cię wyzywali. Usłyszałem, jak płaczesz więc podszedłem i chciałem wejść na drzewo, by spytać, co się stało. Ale nie mogłem, bo ciągle się wywracałem. Kiedy spadłem któryś raz z rzędu, usłyszałem, że się ze

mnie śmiejesz, a potem zszedłeś z drzewa pomóc mi. Pamiętam, że pierwszą myślą, która przemknęła mi przez głowę, kiedy Cię zobaczyłem to, że jesteś niski...

UGHHHH jak on śmie?!?!

Pomogłeś mi się wspiąć i razem weszliśmy na drzewo. Opowiedziałeś mi, co się stało w szkole, a potem rozmawialiśmy o wielu różnych rzeczach. Nie wiadomo, kiedy nastał wieczór i oboje musieliśmy iść do domu. To był dzień, który upłynął mi najszybciej w całym moim życiu. Następnego dnia też się spotkaliśmy i następnego, i tego po poprzednim też. I tak przez prawie całe wakacje.

Pamiętasz może naszą wyprawę nad jezioro? Mimo że było ciepło nie odważyliśmy się wejść do wody. Zamiast tego szukaliśmy pięknych kamieni, o których opowiadałeś mi dzień wcześniej. Udawałem wtedy, że żadnego nie znalazłem, a tak naprawdę odkopałem zjawiskowy niebieski kamyczek. Przypominał mi on twoje błękitne oczy. Gdy zaczęło się robić ciemno, wróciliśmy do naszych domów. Przez cały wieczór pastwiłem się nad biednym kamieniem, przeobrażając go w pierścionek, z myślą, że dam go kiedyś Tobie. Niestety nie starczyło nam czasu. Ale przynajmniej dostaniesz go (choć nie w taki sposób, w jaki bym tego chciał), mam nadzieję, że już zawsze będzie Ci o mnie przypominać...

Zajrzałem do koperty i dostrzegłem małe zielone pudełeczko. Zielony... to był właśnie kolor oczu Karola. Otworzyłem je i ujrzałem pierścionek. Kamyk obwiązany był drucikami we wzór pojedynczego liścia grabu - Shakespeare był właśnie z tego gatunku. Założyłem go, a z moich oczu popłynęły łzy już po raz drugi w ciągu tamtego dnia. Po chwili wróciłem do czytania.

Zamierzam Ci teraz wyjaśnić, co się stało, że wyjechałem. Moja przeprowadzka nie była zaplanowana. Ostatniego dnia, kiedy mnie widziałeś, Ojciec po prostu powiedział, że zamieszkamy u babci w Edmonton. Wiesz jaki on był... Zapytałem go, dlaczego się przeprowadzamy, odpowiedział, że nie chce, abym miał z Tobą jakiś kontakt... Powiedział, że rozmawiał z Twoimi rodzicami, którzy mu coś o Tobie powiedzieli. Nie jestem pewien co, ale nie podobąca mu się ta informacja. Nie wydaje mi się jednak, aby wiedział o mnie...

Skąd rodzice wiedzieli i chyba jednak mogłem mieć u niego jakieś szanse...

Wyjechaliśmy następnego dnia. Gdy ojciec wyszedł coś załatwić, ja szybko wymknąłem się z domu i pobiegłem do Twojego, aby przekazać Twoim rodzicom ten list. Powiedziałem im, żeby dali Ci go dopiero 2 dni później...

Czyli rodzice o wszystkim wiedzieli?!

Naprawdę bardzo przepraszam, że nie pożegnałem się z Tobą osobiście, ale nie miałem czasu, a może po prostu nie chciałem widzieć, jak Ci smutno z tego powodu. Zapewniam Cię jednak, że pewnego dnia do Ciebie wrócę, więc staraj się nie wyjeżdżać nigdzie na dłużej...

W moim sercu pojawiła się iskra nadziei, że jeszcze raz go zobaczę.

Twój na zawsze,

Charles B.”

PS: Dam ci mój obecny adres, abyś mógł czasem do mnie pisać...

Po przeczytaniu listu od razu pobiegłem do domu i zacząłem pisać list pod wskazany adres. Miałem co do tego wszystkiego mieszane uczucia. Z jednej strony było mi okropnie smutno z powodu wyjazdu Charlesa, a z drugiej byłem szczęśliwy wiedząc, że mam u niego jednak jakieś szanse.

List skończyłem po 2 godzinach. Zaniósłem go na pocztę. Już nie mogłem doczekać się odpowiedzi!

Z okazji Pride Month,

Matylda (Teru) Marczuk 7B [(★)]

Stary kościół

- Uwaga! Uwaga! za 15 minut startuje samolot do Portugalii...
- Szybko, kończ już tą kanapkę, dokończysz w samolocie, bo zaraz nigdzie sobie nie polecimy... - powiedziała zdenerwowana Frania.
- Franiu, nie przesadzaj. Mamy 15 minut. Za 10 możemy zacząć się spieszyć – odparł niewzruszony Franek.
- Dobra, to ja idę. Spotkamy się w samolocie... Jeśli w ogóle zdążysz do niego wsiąść...
- No już, idę. Ej, nie zostawiaj mnie, Franiu!!!

Tak zaczęły się właśnie niezwykle wakacje zwykłego rodzeństwa, których już nigdy nie zapomną.

Lot minął im zwyczajnie. Do domu swojego dziadka zostali odwiezieni starym jeepem przez pana Pedra, jego sąsiada. W czasie zakwaterowywania jednak nie obyło bez kłótni o łóżko. Każde z nich chciało spać przy oknie, by mieć widok na piękny, stary kościół. Bitwę wygrał Franek, a obrażona Frania postanowiła wyjść na dwór i pospacerować po pięknym i dużym ogrodzie dziadka. W sumie dobrze wyszło, że rodzeństwo się pokłóciło, ponieważ gdyby nie to Frania nigdy by nie kopnęła wiekowego wiaderka, z którego wypadł stary zdobiony klucz. Przestraszona Frania szybko postawiła wiaderko na miejsce, zaś swoje znalezisko włożyła do kieszeni i zapominając, że jest nadal obrażona na Franka, pobiegła do ich wspólnej sypialni i pokazała mu klucz...

- 1886 rok i jakiś napis po portugalsku, ciekawe co oznacza? – zastanawiał się Franek.
- Jest jakiś napis? Daj, ja znam portugalski. Mi się chciało go uczyć w czasie, gdy ty bazgroliłeś w tym swoim zeszyku... - powiedziała Frania.
- *Aqui está a chave para uma grande fortuna, mas quando...* Ach, nie widzę więcej reszta się rozmazała...
- A co oznacza to, co widać? – zapytał Franek.



praca Oli Obuchowicz

Oto klucz do fortuny wielkiej... Och jeśli znajdziemy rzecz, do której należy ten klucz, będziemy bogaci!!! – wykrzyknęła Frania.

- Ciii, bo jeszcze dziadek usłyszy i wtedy będą nici z poszukiwania skarbów – uciszył ją Franek. – Sprawdźmy, czy klucz pasuje do drzwi tego starego kościoła.

Dzieci szybko tam pobiegły. Przez bramy przecisnęły się łatwo, ponieważ żelazne pręty były powyginane i połamane. Następnie spojrzali na wysoką wieżę, na której wryta była data: 1886 rok. To potwierdziło wszystkie niepewności co do miejsca, w którym się znajdowali i właśnie dzięki temu nie zdziwili się, gdy klucz pasował do zamka. Po paru obrotach drzwi z lekkim oporem się otworzyły. Dzieci weszły do środka. Pierwsze, co rzuciło im się w oczy, to wielki, jednak wyblakły malunek z wnęką, w której znajdował się stary, zakurzony zeszyt obity w skórzaną okładkę. Franek szybko wyjął z plecaka swój od angielskiego (który był podobnej wielkości) i zamienił go miejscami ze starą książką.

- Teraz nadal coś będzie na miejscu i żadne noże nie mogą teraz nagle wylecieć ze ścian i pokój nie może zacząć napełniać się lawą i...

- Och, Franek. Naoglądałeś się chyba trochę za dużo filmów. Poza tym to kościół a nie grobowiec faraona... - powiedziała zdegustowana Frania.

- Nie przesadzaj, wszystko może się zdarzyć, to w końcu klucz do wielkiej fortuny!!! Zobaczmy, co jest w niej napisane, zaczekaj wyjmę tylko latarkę...

- Skąd ty masz te wszystkie rzeczy - latarka, zeszyt od angielskiego?

- W przeciwieństwie do ciebie ja się spakowałem. No to czytasz, może są jakieś podpowiedzi w tym zeszyciku...

- *Este é um diário para os escolhidos, então cuidado Garotinho...* To będzie oznaczać... O, to pamiętnik dla wybranych, więc uważaj chłopcze!

- Tym nie trzeba się przejmować zawsze coś takiego jest na początku – powiedział Franek tonem znawcy...

- Dalej jest napisane, żebyśmy... Co? Szli drogą mleczną, trasą arcyniebezpieczną? – powiedziała zdziwiona Frania. – Popatrz, tam na tych kafelkach są narysowane gwiazdy. Chyba chodzi o narysowaną na podłodze drogę mleczną z 1886, musimy uważać, by nie stanąć na złych kafelkach.

- Popatrz – powiedział Franek, naciskając swoją pałką na jeden z nieoprawnych kafelków, który w tym samym momencie zapadł się pod ziemię a w jego miejscu pojawiła się dziura.

Właśnie tak dzieci przeszły przez strasznie niebezpieczny korytarz i dotarły do małej skrzyneczki, w której leżał następny klucz, tym razem bez napisów, ale ze zdobionym końcem.

- Sporo tych kluczy w tej zagadce... - stwierdził Franek. – Chodź, musimy zobaczyć co jest w zeszycie...

- Świetny pomysł, w nim napisane jest: *Wejść na najwyższy szczyt kościoła klucz będzie kluczem, ale nie o tym mowa...* - przetłumaczyła zamyślona Frania.

- Chodzi o wieżę, ale z tym kluczem nie rozumiem... - powiedział Franek.

- A ja tak!!! Klucz nie oznacza w pełni klucza tylko jego koniec. Trzeba wycelować w miejsce w wiosce, które kształtami będzie się pokrywać z zdobieniami na kluczu!!! – wykrzyknęła Frania.

- Nieźle myślisz siostrzyczko... Chodźmy na wieżę!!!

Rodzeństwo szybko wdrapało się po schodach i znalazło tam małą ławeczkę.

- Usiądźmy na niej. Pewnie z niej łatwiej będzie znaleźć właściwe miejsce – zaproponował Franek.

- Świetny pomysł. O, znalazłam. Wzór pokrywa się z tym wielkim grobem na cmentarzu!!! Chodźmy tam szybko, bo zaraz zajdzie słońce!!!

Frania i Franek szybko pobiegli na cmentarz, podeszli do grobu, w którym znajdowała się wnęka ze schodami.

- Chodźmy, tam musi już czekać na nas skarb!!! – wykrzyknął Franek.

- Ale ja się boję – powiedziała cichutko Frania.

- Spokojnie będę przy tobie. Nic ci się nie stanie, przeszliśmy już tyle, że nie warto byłoby się teraz poddać.

- No dobrze, chodźmy.

Dzieci szybko zbiegły po schodach. Na dole znalazły dużą skrzynię... Bez wahania w dziurkę do klucza włożyły swoje ostatnie znalezisko, otworzyły skrzynię i... W środku było pełno złota, srebra, diamentów, drogocennych kryształów...

- Jesteśmy bogaci!!! – wykrzyknął Franek.

- Udało się nam!!! – zawtórowała Frania.

- Bum, bum, bum...

- Franek, to nie jest śmieszne, przestań.

- Allle tto nnie jjja – odpowiedział wystraszony Franek.

- Droga damo, to nie jest twój brat!!!

- Kto to mówi??? – zapytała Frania.

- Król, którego właśnie okradacie z jego kosztowności, król, któremu zakłóciliście spokój wchodząc do jego grobu...

- Och, przepraszamy nie wiedzieliśmy, że to pańska własność!!! - rodzeństwo wykrzyknęło w tym samym czasie.

- Lecz jednak będzie musiała Was spotkać kara!!!

- STOP!!! Zostaw moje wnuki Miguel!!!

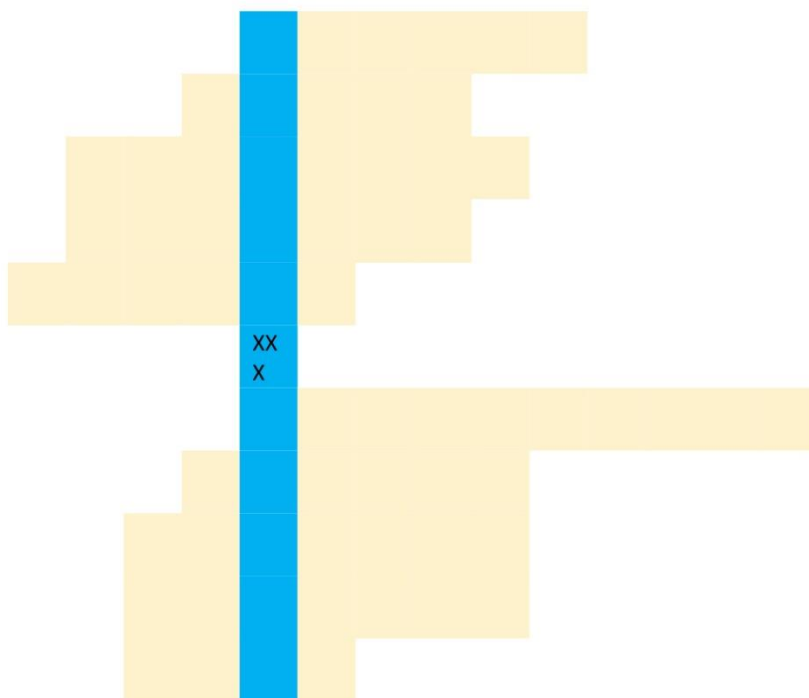
- Babcia??? – zapytała Frania.

- Tak, wasza babcia, ta, która umarła, ale nadal was chroni – powiedziała nowo przybyła osoba. – Miguel, moje wnuki zostawią twe kosztowności, dlatego zostaw je w spokoju...

Tak właśnie skończyła się historia dwojga dzieci. Z ich przygody wynika jednak, że najpierw dwa razy się zastanów, czy coś do kogoś przypadkiem nie należy i dopiero później to bierz...

KRZYŻÓWKA

1. Urządzenie do wytwarzania tkaniny.
2. W zagrodzie i w lesie.
3. Roślina, która parzy.
4. Muzeum kultury ludowej na wodnym powietrzu.
5. Potrzebny do wypieków chleba.
6. Uwiecznić na obrazach życie wsi polskiej i ukraińskiej oraz sceny myśliwskie.
7. Przydatny do kiszenia ogórków.
8. Niezbędny do pracy na roli w polu.
9. Wonna trzcina.
10. Odmiana języka w zależności od regionu.



KRZYŻÓWKĘ NUMERU PRZYGOTOWAŁA INES NOWIK

Wakacje 2023

Wielkimi krokami zbliżają się wakacje. Pewnie macie już jakieś plany, chciałbym podzielić się z Wami moimi zamierzeniami.

Jak każdego roku, jadę z Mamą i młodszą siostrą do Łeby. Na kilka dni przyjedzie do nas Tata. Kocham morze i tę małą, uroczą miejscinkę. Mam tu już swoje ulubione miejsca np. Słowiński Park Narodowy z Ruchomymi Wydmami i Muzeum Wyrzutni Rakiet, jezioro Łebsko oraz Bibliotekę Miejską, w której pracuje przemiła Pani Małgosia. To właśnie ona mówi mi o książkach wartych przeczytania. To w Łebie mam czas, aby do późnych godzin wieczornych czytać literaturę, która naprawdę mnie interesuje. Bardzo cenię sobie te chwile.

Wakacje to dla mnie również wyjazdy żeglarskie z „Chrisem”. Bardzo lubię wiatr, wodę i wolność. Cieszę się na wieczory z szantami i gitarą. Żeglowanie wymaga skupienia, uwagi i koncentracji na wykonywanych czynnościach, co pomaga zapomnieć o otaczającym świecie i zrelaksować się.

Najbardziej jednak czekam na „męskie” wakacje z Tatą. Wyruszamy wtedy kamperem na wyprawy poza granice Polski. Nocujemy na campingach albo na dziko, na łonie natury. Byliśmy razem we Włoszech, gdzie mieszkaliśmy na campingu niedaleko Wenecji, do Wenecji płynęliśmy tramwajem wodnym. To naprawdę piękne miasto warte zwiedzenia.

Z Tatą zobaczyłem też Francję, jej liczne zamki i winnice. Oczywiście nie obyło się bez problemów, gdyż na miejscu okazało się, że Francuzi, szczególnie w małych miasteczkach i wioskach nie mówią po angielsku. Podczas pobytu we

Francji, często więc dzwoniliśmy do mojej starszej siostry, która płynnie mówi po francusku, prosząc ją o pomoc.

Kamperem zwiedziliśmy również Szwajcarię. Byłem na Jungfrauoch, odwiedziłem muzeum Jamesa Bonda, miejsce, gdzie kręcono jeden z filmów o Agencji 007. Razem z Tatą chodziliśmy po szwajcarskich ferratach. Jedna z nich znajdowała się nad 600 metrową przepaścią, w którą skakali paralotniarze.

Zeszłoroczne wakacje spędziłem z Tatą zwiedzając Bałkany, Bośnię i Hercegowinę. Zobaczyliśmy piramidy w Bośni, odkryte w 2005 roku przez bośniackiego archeologa mieszkającego w Stanach Zjednoczonych.

Bardzo lubię nasze „męskie” wyjazdy, mamy wtedy dla siebie czas, dużo rozmawiamy, gramy w karty i gry planszowe. Robimy łuki, budujemy paleniska i wspólnie gotujemy.

Tegoroczne wakacje chcemy spędzić w Norwegii. Jestem już po egzaminach, więc mam czas, aby wraz z Tatą dobrze zaplanować nasz wyjazd.

Życzę wszystkim odpoczynku, wakacji marzeń oraz niezapomnianych chwil.

Wakacje z książką

Wakacje to czas, kiedy możemy wreszcie oderwać się od codziennych obowiązków i zatopić się w świat przyjemności i rozrywki. Idealną opcją będzie sięgnięcie po książkę i przeniesienie się w jej świat. Chciałabym polecić kilka tytułów, które warto przeczytać podczas wakacji.

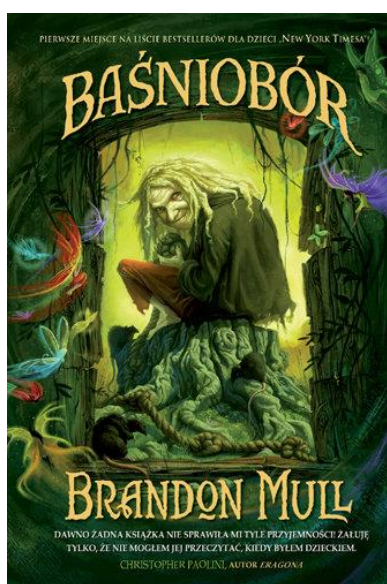
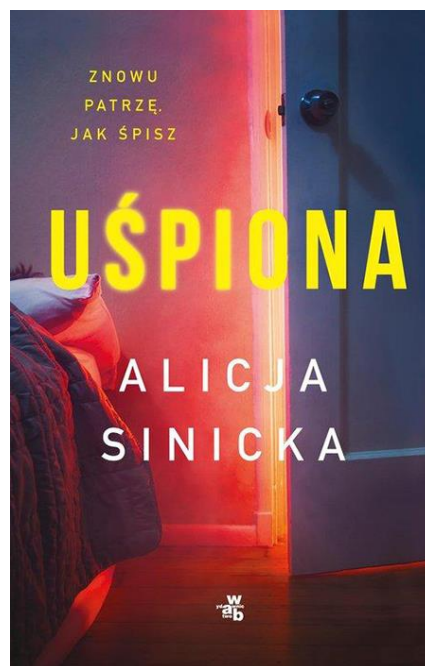
Idealnym towarzyszem na letnie wieczory będą kryminały. Jest to gatunek literacki, który doskonale pasuje do atmosfery ciepłego wieczoru. Kryminały zapewniają niezwykle emocje podczas czytania. Od pierwszych stron zostaniemy wciągnięci w tajemnicę, która będzie trzymać w napięciu aż do końca ostatniego rozdziału. Odgadywanie, kto jest winny, śledzenie tropów i rozwiązywanie zagadek, to niezwykle fascynujące zajęcie, które idealnie pasuje do leniwych wieczorów spędzanych na leżaku.

Jeżeli chodzi o moje propozycje, to zachęcam sięgnąć po książki autorstwa Agathy Christie. Wydała ona ponad 80 kryminałów i jest najlepiej sprzedającą się autorką wszechczasów. Jednym z jej utworów, do których proponuję sięgnąć jest ***I nie było już nikogo***. Ta lektura opowiada historię 10 obcych sobie ludzi, którzy zostają zaproszeni na małą wyspę. Po przybyciu na miejsce odkrywają, że nie ma tam nikogo poza nimi i dwoma służącymi. W miarę upływu czasu, goście zaczynają umierać w tajemniczych okolicznościach, zgodnie z pewnym wierszykiem. Jasne jest, że na wyspie przebywa morderca. Ten kryminał jest według mnie fantastyczny i zaskakuje czytelnika na każdym kroku. Jestem pewna, że spodoba się wielu

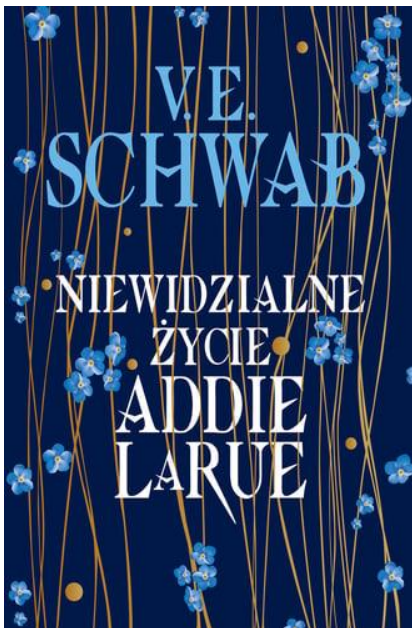


osobom. Ponadto twórczość Agathy Christie jest często ekranizowana, więc dla fanów kina mogą polecić także filmy na podstawie utworów autorki.

Podczas wakacji warto się przyjrzeć również thrillerom, które są gatunkiem podobnym do wspomnianych kryminałów. Od siebie mogę polecić **Uśpioną** autorstwa Alicji Sinickiej. Jest to lektura, która fascynuje od pierwszych stron. Opowiada o dziewczynie, która ma narkolepsję, przez co każdego dnia musi robić sobie dwie godzinne drzemki. Jednak kiedy zasypia, ktoś wchodzi do jej domu i ją obserwuje. Pewnego dnia po przebudzeniu, dziewczyna widzi martwą osobę w salonie. Rozpoczyna się więc śledztwo policyjne. Ta książka jest porywająca i trudno się od niej oderwać przed poznaniem zakończenia.



Jeżeli ktoś ma ochotę na lżejsze książki, to polecam sięgnąć po fantastykę. Będzie to idealna odskocznia od rzeczywistości. Czytając fantastykę przenosimy się do innego świata, możemy poznać nowe stworzenia i oderwać się od realnego życia. Na początek polecam **Baśniobór** Brandona Mulla. Jest to seria składająca się z pięciu części. Pierwszy tom wprowadza nas do tytułowego Baśnioboru. Kendra i Seth to rodzeństwo. Zostają oni wysłani do dziadka na dwa tygodnie i nie są zadowoleni z tego powodu. Z początku dostają mnóstwo przestróg, jednak nie mają pojęcia, że ich dziadek jest strażnikiem magicznego świata. W pilnowanym przez niego lesie żyje wiele stworzeń takich jak wróżki, nimfy czy trolle. Dzieci zmierzają się z niełatwą przygodą, której z pewnością nigdy nie zapomną. Ta lektura jest idealna na wakacje, powoduje uśmiech na twarzy i zachwyca czytelników. Polecam ją, bo jest idealną pozycją na ciepłe dni lata.



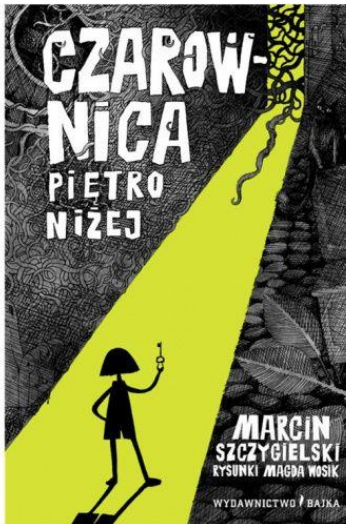
Ostatnią pozycją, o której wspomnę jest ***Niewidzialne Życie Addie LaRue*** autorstwa V. E. Schwab. To powieść o Adeline, która zawiera umowę z diabłem. Kontrakt polega na tym, że każda osoba, którą spotyka, po chwili ją zapomina. Jest to historia o samotności i o tym jak wiele musimy dla siebie znaczyć, aby nasze życie było wartościowe. Uważam, że każdy czytelnik będzie mógł na swój własny sposób utożsamić się z bohaterką. Jest to lektura zaliczana do fantastyki, jednak jest przepięknie napisana i według mnie ma cechy literatury pięknej. Książka ta jest bardzo spokojna i można płynąć z fabułą, ale na pewno nie zanudza, co jest ogromnym plusem.

Uważam, że *Niewidzialne Życie Addie LaRue* jest bardzo komfortową książką, wartą przeczytania.

Podsumowując, wakacje to idealny czas na zapadnięcie w świat książek. Ja napisałam tu o utworach które polecam, jednak jeżeli macie swoje ulubione gatunki, czy ulubionych autorów, to czytajcie to, co kochacie. Czytanie nie tylko dostarcza nam rozrywki, ale również pozwala nam poszerzać naszą wiedzę, rozwijać wyobraźnię i zanurzać się w różnorodnych historiach. Zachęcam do sięgnięcia po jakąś lekturę w wolnym czasie i oderwanie się od rzeczywistości, bo często tego właśnie potrzebujemy.

Wakacyjnie i... literacko?

Witajcie drodzy Czytelnicy i Czytelniczki! Czy wy także jesteście podekscytowani z powodu nadchodzących wakacji? Nie wiem jak wy jednak ja całutki lato poświęcam na czytanie. Z tej okazji mam przyjemność przedstawić wam moje ulubione letnie powieści!



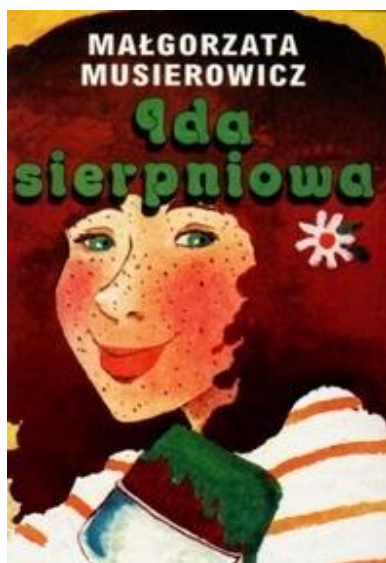
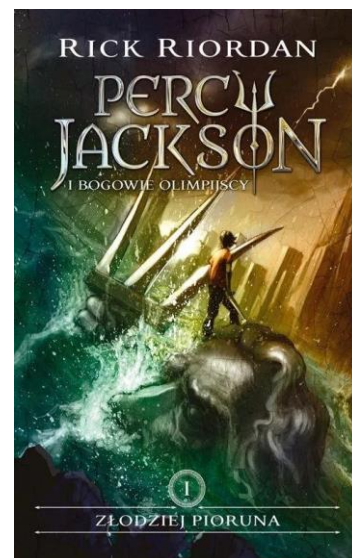
Czarownica piętro niżej (seria) - Marcin Szczygielski

Koniec świata! Warszawę zalewają hektolitry deszczu! Co zrobić, biedna Majka zamiast szczęśliwie nudzić się w domu zostaje wysłana do babci... na wieś! O zgrozo, czy to będą najgorsze wakacje na świecie? Przecież stara, dziwaczna ciocibabcia, jej jeszcze dziwniejsza sąsiadka, irytujący chłopak z okolicy i szara, nieprzyjazna kamienica to obietnica samych męczarni. Jednak co jeśli okaże się, że napotkany kot mówi? Wiewiórka też, w dodatku gada coś, że jest lisem..., w ogródku rosną zdradliwe lilie o morderczych zapędach, a na strychu coś się tłucze?

Może te wakacje jednak nie będą takie złe? "Czarownica piętro niżej" to książka świetna dla młodszych czytelników, lecz jej nietypowa fabuła, liczne zagadki i magiczna atmosfera zainteresuje każdego. Główna bohaterka, ciekawska i uparta dziewczyna, będzie dzielnie prowadzić nas przez przygody i niebezpieczeństwa i kto wie, może nawet spędzi te wakacje całkiem ciekawie?

Percy Jackson i Bogowie Olimpijscy (seria) - Rick Riordan

Czy gdy usłyszałeś o mitologii greckiej na polskim i historii zblizkowałeś na jej punkcie? Od dzieciństwa jeździsz na wakacje do Grecji? Kochasz książki przygodowe z dużą dozą humoru? Nie ważne, który z powyższych „warunków” spełniasz, Percy Jackson to w moim zdaniem jedna z najlepszych serii młodzieżowych na świecie! Książki Ricka Riordana bazowane są na mitologii greckiej, wypełniają je bogowie, herosi i mity. Tytułowy bohater, Percy, odkrywa, że jest synem Boga morza i stara się odnaleźć w nowej rzeczywistości. Zdobywa sympatię innych półbogów, walczy z potworami i... zupełnie przypadkowo, i oczywiście nieumyślnie, ratuje świat? Seria jest pełna humoru, autor świetnie rozumie młodych ludzi i sprawnie operuje żartami. Bohaterowie są różnorodni i barwni, ich charakterystyki są rozbudowane a czytelnicy zakochują się w nich z miejsca. Wszystkie wątki są dopracowane, historia jest pełna zwrotów akcji, bohaterowie przeżywają mnóstwo przygód a my nigdy się nie nudzimy. Czy muszę w ogóle wspominać, że czas i miejsce akcji to lato oraz magicznym obóz herosów? Tak, jestem przekonana, że Percy Jackson zapewni wam ekscytujące lato.



Ida Sierpniowa - Małgorzata Musierowicz

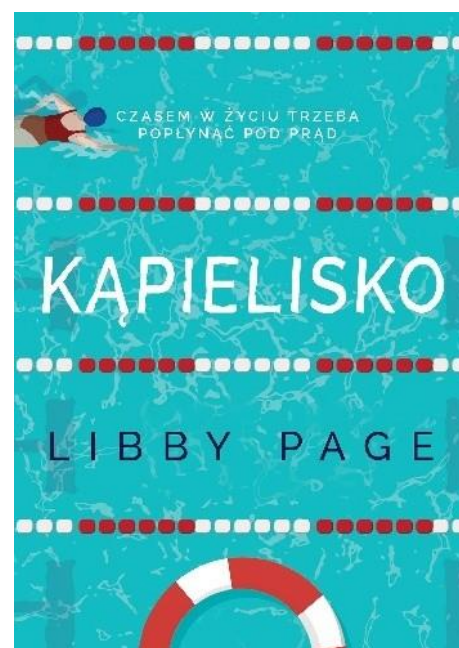
Jeśli nazwa *Jeźycjada* nie zapala w waszej głowie żadnej lampki jestem pewna, że u waszych rodziców już tak. „Ida Sierpniowa” to czwarta część wielotomowej serii opowiadającej o losach poznańskich dziewcząt. Główną bohaterką książki jest Ida Borejko, biedne, zakompleksione stworzenie, jednak równocześnie stworzenie z mocnym temperamentem i silną wolą. Kiedy rodzinne wakacje nad jeziorem dają smarkuli w kość, postanawia ona wrócić do Poznania i poszukać letniej pracy. Zatrudnia się jako dama do towarzystwa u uprzejmego, starszego Pana Paszkieto, jeszcze o tym nie wie, lecz ta decyzja zmieni jej życie o sto osiemdziesiąt stopni. Ida poznaje

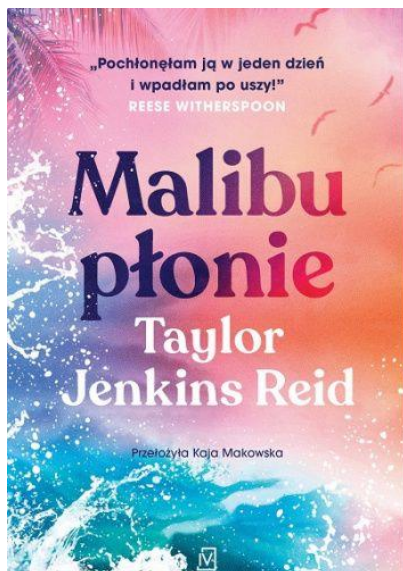
przystojnego Krzysia i niewychowanych, młodych Lisieckich, a także, ku swemu zdumieniu, samą siebie. „Ida Sierpniowa” jest książką ciepłą (pod wieloma względami), deszczową i podnoszącą na duchu. Czytając ją uroniłam parę łez, lecz przede wszystkim, o wiele więcej uśmiechów oraz wybuchów śmiechu. Czy niespodziewana wakacyjna przygoda może nauczyć nas czegoś o sobie i świecie? Ja już się o tym przekonałam. A wy? Sięgniecie po książkę o losach Idusi?

***Kąpielisko* - Libby Page**

Kąpielisko to książka pełna sentymentów, przemyśleń, poważnych rozmów oraz ważnych tematów. Rosemary to starsza Pani żyjąca powoli, chodząca po zakupy w te same miejsca i znająca wszystkich w okolicy. Kate natomiast jest młodą, zabieganą i zestresowaną dziennikarką, która próbuje przezwyciężyć własne problemy i udowodnić swoją wartość. *Kąpielisko* to miejsce, gdzie ludzie spędzają czas z rodziną, przyjaciółmi lub sami, tutaj się bawią, odpoczywają, rozmyślają, znajdują rozwiązania. *Kąpielisko* od zawsze łączyło ludzi, więc co stanie się, gdy „źli” ludzie postanowią je zamknąć? Powieść Libby Page to delikatna i wrażliwa opowieść o zwyczajnych ludziach.

Dzięki niej obserwujemy z jakimi problemami mierzy się otaczająca nas społeczność, jak sobie z nimi radzi i skąd się one biorą. Czytając *Kąpielisko* czułam, jak działało ono na mnie uspokajająco, jak sympatyzowałam z bohaterami, utożsamiałam się z nimi, współczułam im i kibicowałam. Ba, zorientowałam się nawet, że to oni pomagają mi. Mimo, że książka nie jest odkrywczym dziełem jest ona ciepła, przyjemna, pomocna i dobra. Libby Page napisała książkę idealną do czytania w ciepłe popołudnia, podczas leżenia nad wodą w promieniach słońca, książkę, która rozumie ludzi, wspiera ich i im pomaga.





Malibu Płonie - Taylor Reid Jenkins

Sierpień, 1983 rok, Malibu, ocean, surferzy, znana rodzina Riva i coroczna, wyprawiana przez nich impreza dla celebrytów oraz przyjaciół. Nina Riva to najstarsza córka słynnego piosenkarza, Micka Rivy, jednak mimo ślicznej buzi, wielkiego domu i ogólnoświatowej sławy ta dziewczyna skrywa w sobie o wiele więcej. Jej bracia, Jay międzynarodowej klasy surfer oraz Hud, fotograf i najlepszy kompan brata, skrywają tajemnice. Mała Kit, najmłodsza z rodzeństwa, zawsze w cieniu rodzinnych gwiazd, desperacko stara się coś udowodnić. Czy ktokolwiek jest w stanie zgadnąć przez co przeszli ci ludzie? Jak wyglądała ich młodość i droga do sukcesu? „Malibu płonie” to książka o rodzinie, stracie i trudnościach, za kolorową okładką kryją się problemy w ładnym opakowaniu. Jaki naprawdę był ojciec czwórki? Choć w zasadzie lepiej spytać jacy byli oni i jaka była ich matka. *Malibu płonie* wciągnęło mnie doszczętnie, czytając je gorączkowo przewracałam strony by poznać dalsze losy tej pechowej rodziny. Jeśli szukacie książki, która oprócz letniej atmosfery wniesie ze sobą smutek, nadzieję, nieprzewidywalność i wielkie emocje, możecie sięgać po historię rodziny Riva bez zawahania.

Gdzie śpiewają raki - Delia Owens

Szczerze wątpię, że nie słyszeliście jeszcze o *Gdzie śpiewają raki*, jednej z najgłośniejszych książek lata 2022. Kya jest tajemniczą dziewczyną z bagien, zdziczałą, odizolowaną, bez kontaktu z cywilizacją. Ludzie szepczą o niej nieprzychylnie rzeczy, młoda dziewczyna mieszkająca sama w lesie nie może być przecież normalna, prawda? Więc jak to możliwe że Kya przetrwała zupełnie samiotka tyle lat? Pozostawiona sama sobie, zmuszona do radzenia sobie z problemami, którym nie jeden dorosły by nie sprostał. Dziewczyna nie jest taka jak o niej mówią, mimo



samotności wyrosła na inteligentną, empatyczną, głodną wiedzy i miłości osobę. Kya szuka przyjaźni u mew, piękna i wiedzy w otaczającej jej przyrodzie a samotność i nudę zabija obowiązkami, wyprawami i odkryciami. Fabuła opiera się na motywie dorastania z głównym bohaterem, w tym przypadku bohaterką, poznajemy ją, gdy jest malutka a następnie widzimy, jak dojrzewa. W powieści Delii Owens natura przybiera charakter bohatera, jest obecna na każdej stronie, pomaga głównej bohaterce i nierzadko odzwierciedla jej uczucia. Najlepszą częścią Raków jest ich wrażliwość, piękne opisy otaczającego nas świata, uczuć emocji i przeżyć. Czytając tą książkę byłam oczarowana, czułam się jakobym wcale nie siedziała na warszawskim balkonie, lecz w środku lasu, a nad moją głową szumiały drzewa i śpiewały ptaki. „Gdzie śpiewają raki” są ciche, delikatne, jednocześnie drobne i wielkie, oraz zdecydowanie piękne.



praca Ines Nowik

Chorwacja w pigułce

Chorwacja jest położona nad morzem Śródziemnym. Graniczy między innymi z Bośnią i Hercegowiną, Czarnogórą, Serbią, Albanią i Macedonią. Najdłuższą jej granicą jest granica morska z Włochami. Przez dużą część roku jest tam bardzo ciepło. Plaże są głównie skaliste a wody piękne i przezroczyste. Kraj ten ma krajobraz skalisty i jałowy, co nadaje temu pewny urok. Chorwacja posiada też dużą ilość wysp, na które można dojechać promem. Największe z nich to: Cres, Krk, Brač oraz Hvar. Najpiękniejszą pod względem rankingów wyspą jest Palagruza. Duża część chorwackich wysp jest zamieszkała, oczywiście są też takie, na których nikogo nie ma. Największym chorwackim pasem górskim są Góry Dynarskie. Chorwacja należy do Unii Europejskiej i do NATO.

To, że w Chorwacji jest piękne słońce, jeszcze piękniejsze morze i każdy powinien ją zwiedzić, wiemy właściwie wszyscy. Z doświadczenia lub historii znajomych. Ale i tak opowiem Wam o tym jeszcze raz.

Uwielbiam spędzać wakacje w Chorwacji. Pierwszy raz byłem tam jeszcze jako mały szkrab. Zwiedziłem wiele pięknych miejsc takich jak Split, Hvar, Lastovo czy Dugi Otok.

Morze Śródziemne jest wspaniałe. Świetnie się w nim nurkuje. Pod wodą znalazłem wiele pamiątek: łuski od karabinu, piękne perłowe muszle i bardzo delikatne skorupy stworzonek. Przy brzegu są malownicze i wysokie klify z ostrymi skałami.

Split to jedno z miejsc, które zrobiło na mnie największe wrażenie. Wielkie, portowe miasto, pamiętające starożytnych Greków i Rzymian, z przepięknymi kamiennymi budynkami. Przed świątynią Jowisza, zbudowaną w na przełomie III i IV w. n.e., stoi jeden z dwunastu, sprowadzonych przez cesarza Dioklecjana z Egiptu, czarnych sfinksów.

To także lokalne centrum komunikacyjne z którego można się dostać na dziesiątki pobliskich wysp. Codziennie przybywają do portu setki promów, jachtów i wycieczkowców. W pobliżu portu są piękne stare aleje i ulice z setkami restauracji, kawiarni i niewielkimi targami. Jadłem tam przepyszne lody i świeże, soczyste owoce. Smakowały jak nigdzie indziej na świecie.

Kolejnym miastem, które zapadło mi w serce to Lastovo. Mieści się na wysepce o tej samej nazwie. Jest małe, ale bardzo ładne. Mieści się na wzniesieniu i schodzi w

dół. Jest tam dużo winnic i z relacji mojej mamy wynika, że lokalni enolodzy, czyli specjaliści od produkcji wina, doskonale znają się na swojej pracy.

Na Lastowie byliśmy trzykrotnie w ostatnich latach. Dzięki temu znam wyspę doskonale. Zwiedziłem jaskinie i inne dziwne miejsca, ale największe wrażenie zrobiły na mnie bunkry – tajemnicze i pełne mrocznych historii, z każdym razem znajdowałem w nich pobudzające wyobraźnię fany, takie jak zardzewiałe łuski, zamknięte skrzynie i zardzewiałe działa z czasów II wojny światowej.

Ostatnim miejscem, o którym opowiem, to moje ulubione miejsce na wyspie Hvar. Wynajmujemy tam mały domek i spędzamy całe dnie na ukrytej plaży otoczonej wysokimi klifami. Wspinam się na nie z innymi dziećmi, skaczemy do wody, nurkujemy i wygrzewamy się na słońcu, leżąc na skalnych półkach. Niedaleko plaży, na wzgórzu, jest wspaniała restauracja, a obok niej mały domek, nazywany przez mnie Norką Hobbita, ponieważ znajduje się pod ziemią.

Po dwóch tygodniach w miejscu tak różnym od Warszawy, wracam do domu nie tylko opalony na mahoń, ale też wypoczęty psychicznie i z masą wspomnień, które zostaną ze mną na zawsze.



rysowała Adela Polańska

Rozmowa z tatą o wakacjach

Długo myślałem, z kim przeprowadzić wywiad o wakacjach. Nie znam osobiście żadnego podróżnika ani prezesa biura podróży. Ale znam osobę, która co najmniej od 11 lat, czyli tak długo, jak żyję, organizuje wszystkie nasze podróże. Te małe i te duże. To mój tata.

Jest wspaniałym „ogarniaczem”, zawsze trafia idealnie w nasze zainteresowania, wie, że małe dzieci potrzebują placów zabaw, a duże - poważniejszych wyzwań. Wie, że na wakacjach mama nie gotuje, więc musi być to wyjazd z wyżywieniem. Wie o nas wszystko.

Franek Hirsch: Chciałbym zacząć od tego, jak to się zaczęło, że Ty zawsze planujesz nasze wycieczki.

Tata (Rafał Hirsch): To dlatego, że inni mają dużo różnych innych rzeczy do zrobienia na głowie. Więc tak wyszło, że akurat, jeśli chodzi o wycieczki, to ja je planuję. Ale jak je planuje, to zawsze się konsultuję z mamą. I tak właściwie razem decydujemy o tym, dokąd mamy jechać. I wy też macie na to pewien wpływ. Na przykład w zeszłym roku pojechaliśmy do Chorwacji przede wszystkim dlatego, że to wyście chcieli tam pojechać. Ja tam wcale nie chciałem jechać.

Mama też mogłaby pojechać gdzieś indziej, ale przede wszystkim Tomek (mój brat) i ty chcieliście tam być. Dlatego tam pojechaliśmy. Więc kierunek i miejsce, gdzie spędzałem wakacje to nie jest moja decyzja, tylko nasza wspólna. A ja tylko, jak już ustalimy, dokąd jedziemy, to w tym konkretnym miejscu szukam noclegu.

Czy to jest dla Ciebie trudne? Czy sprawia Ci to jakąś przyjemność, czy może wręcz przeciwnie?

Jest to trochę trudne, ale bez przesady. Nie jest to aż takie bardzo trudne i niespecjalnie mi to sprawia przyjemność, ale też robiłem to już tyle razy, że już się przyzwyczailem.

Jak planowałeś wycieczki wielokrotnie, to czy zdarzyło ci się nieporozumienie np. hotel źle zaznaczył miejsce twojego pobytu w tym hotelu itp.

Zdarzało się tak kilka razy. Na przykład w tym roku, kiedy była pandemia, mieliśmy już zarezerwowane i opłacone na 2 tygodnie miejsce w Chorwacji i w ogóle tam nie

pojechaliśmy przez lockdown. Niestety, pieniędzy nie udało się odzyskać, bo to miejsce nam ich nie oddało, nie musiało. Mogliby oddać, ale niestety nie chcieli.

Kiedyś w Górach Stołowych doświadczyliśmy takiej sytuacji, że terminy nam się pomyliły i przyjechaliśmy o jeden dzień za wcześnie i musieliśmy szybko na ten jeden dzień szukać noclegu w innym miejscu.

A czy to było dla ciebie niekomfortowe lub czy się tym stresowałeś?

Czy to było niekomfortowe? To było troszeczkę stresujące. Ale nie było jakoś bardzo niekomfortowe, bo wydawało mi się, że zdążymy znaleźć inny nocleg. A jakbyśmy w ogóle niczego nie znaleźli, to byśmy po prostu spali w samochodzie, co pewnie byłoby trochę śmieszne.

Czyli miałeś opanowaną sytuację i nie panikowałeś?

Nie, szybko rozwiązaliśmy to z mamą, bo ja prowadziłem samochód, a mama na bieżąco w Internecie sprawdzała, gdzie są wolne miejsca i dokąd mamy jechać. I udało się to tak załatwić, że tak właściwie po godzinie mieliśmy załatwiony już inny hotel, w innym miejscu. Na szczęście to nie był, jeszcze jakiś bardzo późny wieczór. Tylko godzina 17, czy 18, więc udało się wszystko załatwić na czas. Na szczęście.

Dobrze. A czy masz jakieś wspomnienia z wakacji np. z dzieciństwa, które są też dla Ciebie wyjątkowe i niezapomniane?

Oczywiście, mam bardzo dużo różnych wspomnień z różnych wakacji i z tych jak byłem duży i z tych jak byłem mały. Byłem na bardzo wielu różnych biwakach z kolegami ze szkoły, kiedy chodziłem do liceum i wszystkie były bardzo fajne. Kiedyś też byliśmy z mamą w Tunezji i jeździliśmy na wielbłądach, chociaż akurat to nie były najfajniejsze wakacje. Pamiętam też, że jak byłem w liceum w trzeciej klasie, to pojechaliśmy z kolegami i z namiotami zobaczyć ruiny zamku Grodziec w dolnośląskim obok Legnicy. Dzisiaj ten zamek normalnie można zwiedzać, ale wtedy to była taka ruina na szczycie góry, która była zamknięta, był tam tylko jeden dozorca, który wszystkiego pilnował. Rozbiliśmy się namiotem u podnóża tej góry na skraju lasu i mieszkaliśmy tam przez kilka dni.

Pamiętam, że któreś nocy obudził mnie jakiś taki dziwny chrobot przy namiocie, więc wystawiłem głowę i okazało się, że to jeź zjada mój pasztet z otwartej puszki, którą zostawiłem na zewnątrz! Kiedyś też pojechaliśmy do Czarnogóry przez Chorwację. I tam na granicy pomiędzy Czarnogórą a Bośnią płynie rzeka w górach. I tą rzeką robiliśmy spływ pontonem. Była taka firma, którą po prostu opłaciłeś, i ona to organizowała. Pojechaliśmy w taki gęsty las na granicy, tam w trzeba było spędzić noc i następnego dnia był ten spływ, który trwał cały dzień. I na tym spływie byli różni ludzie z całego

świata. Pamiętam, że była jedna dziewczyna z Australii, byli jacyś ludzie z Niemiec. Pilotował ten ponton facet, który był Serbem. I to wszystko działo się w Czarnogórze, a po drugiej stronie rzeki była Bośnia I robiliśmy po drodze przystanki raz po jednej stronie rzeki, a raz po drugiej stronie rzeki. Ten facet żartował, że zmieniamy państwa bez paszportów i że to jest nielegalne i że jakby przyszła straż graniczna, to mogłoby nas aresztować. Ale to były żarty, bo tam nie było żadnej straży granicznej. W każdym razie to było takie bardzo miłe przeżycie. Spływ rzeką górską, taką poważnie spienioną.

A jakie są twoje wymarzone wakacje, Jakbyś najbardziej chciał gdzieś pojechać? Gdzie?

Jeśli chodzi o takie miejsca, do których najbardziej chciałbym pojechać, to one w większości są w Europie. Jest kilka takich miejsc, do których planuję pojechać od dłuższego czasu, ale nigdy mi się nie udaje. W tym roku planowałem znowu i znów się nie udało pojechać do Kraju Basków w Hiszpanii. Tam jest blisko do Pirenejów i sam Kraj Basków też jest dość górzysty, to jest teren, w którym jest bardzo blisko gór i też bardzo blisko morza. Wybrzeże jest tam takie skaliste, z klifami. I na tym wybrzeżu są też bardzo ciekawe miasta, takie jak Bilbao czy San Sebastian, o których dużo czytałem i nigdy tam nie byłem. Bardzo chciałbym też pojechać do Szkocji i Irlandii.

Niespecjalnie mnie ciągnie poza Europę. Poza Europą chciałbym zobaczyć Nową Zelandię i może też Azję. Bardzo bym chciał zobaczyć Iran, ale tam raczej ciężko pojechać na wakacje ze względów politycznych. I pewnie fajnie byłoby też zobaczyć Japonię i Koreę Południową.

I kiedyś miałem też taki szalony plan, żeby polecieć samolotem do Nowego Jorku. I tam kupić samochód używany i tym samochodem przejechać przez całą Amerykę Północną do Ameryki Południowej, aż do Argentyny albo do Chile i stamtąd wrócić. Ale to musiałbym wziąć rok urlopu. To jest chyba niemożliwe do zrealizowania w moim przypadku.

Może na emeryturze Ci się uda! Dziękuję za rozmowę.

MOJE WAKACJE

Gdy zbliżają się wakacje, przypomina mi się scena z *Mikołajka*, w której mama i tata tytułowego bohatera ustalają, gdzie tym razem jechać. Tata lubi góry, mama morze, a zatem jak co roku jadą ... nad morze.

U mnie w domu planowanie wakacji i trwa już od wczesnej jesieni. Są wielkie dyskusje, ustalanie planów podróży, rozpisywanie dwóch miesięcy na nuty, a i tak na koniec jakoś tak wychodzi, jak chciała mama. Mówiłam? Mikołajek!

Ciekawa jestem, jak znosicie podróż samochodem, gdy miejsce docelowe jest daleko. Daleko to sprawa względna. Podróż w ciągu roku nad morze zabiera zaledwie kilka godzin, a w sezonie wakacyjnym nawet kilkanaście. U nas „podróż” zaczyna się już dzień wcześniej. Pakowanie i przygotowania to jest dramat rozpisany na kilka aktów. Najlepiej wtedy nie oddychać, chodzić na paluszkach albo najlepiej wyprowadzić się z domu. Gdy już następuje epilog i mama szczęśliwa zasiada w samochodzie, w tatę wstępuje „coś”. Tata jest chyba z powołania nauczycielem, ponieważ bardzo lubi instruować innych uczestników ruchu drogowego, jak właściwie należy postępować. Robi to dosyć głośno. Pewnie chce, żeby amatorzy czterech kółek i jego towarzysze na autostradzie go usłyszeli. Wtedy wkracza mama, ja i mój brat i dzięki temu dalsza część podróży upływa nam w błogiej ciszy. Nasza mama bardzo lubi ciszę, więc my się bardzo staramy, żeby zapewnić ją mamie.

W tym roku są szczególne wakacje. Mój brat właśnie skończył ósmą klasę i „może robić w wakacje, co sobie wymarzył”, więc w zasadzie cały czas gdzieś podróżuje i za żadne skarby nie chce jechać w podróż rodzinną. Tato się o niego martwi, więc postanowił być gdzieś w pobliżu, a ja z mamą będziemy miały „dziewczyńskie wakacje”, czyli będziemy robić to, co lubimy robić najbardziej we dwie. Czuję, że to będą wyjątkowe wakacje.

Sprawozdanie w kolejnym **LOGOSIE...**

SŁOWNIK WAŻNYCH SŁÓW ZWIĄZANYCH Z PODRÓŻAMI

EMIGRANT

osoba wyjeżdżająca z ojczystego kraju do innego państwa w celu osiedlenia się tam; często z powodów politycznych, zarobkowych lub wojny; (z łac. *emigratio*) – wyprowadzenie się

PIELGRZYM

inaczej pątnik – człowiek odbywający wędrówkę do miejsca kultu; słowo pochodzi od łacińskiego *peregrinus* – cudzoziemiec. W przenośni: osoba wiele podróżująca po świecie. Etymologia słowa „pielgrzym” sięga starożytnej Grecji. Termin *per-epi-demos* oznaczał cudzoziemca, nierezydenta czy też przygodnego podróżnego

TURYSTA

zaprzeczenie pielgrzyma; osoba, która podróżuje do innej miejscowości poza swoim stałym miejscem pobytu na okres nieprzekraczający 12 miesięcy, dla której celem podróży nie jest podjęcie stałej pracy w odwiedzanej miejscowości i która korzysta z noclegu przynajmniej przez jedną noc; Pojęcie turystyki pochodzi od łacińskiego słowa *turnus*, oznaczającego ruch obrotowy, okrężny, odnoszący się do zmiany miejsca pobytu osób. W języku francuskim słowo "tour" oznacza okrężną wędrówkę, podróż, wyścig z powrotem do miejsca, z którego się wyruszyło. Słowo to przekształciło się z czasem w słowo *tourisme*

PODRÓŻNIK

ten, kto odbywa podróż; słowniki etymologiczne mówią, że słowo to pochodzi od zwrotu „po drodze”. Logiczne, prawda? Współczesne znaczenie, a więc przebywanie poza miejscem zamieszkania i bycie w drodze obowiązuje dopiero od XVIII wieku. Wcześniej podróż oznaczała jedynie przemieszczanie się po drodze (zob. <https://polskiikropka.pl/podroz/>)

WĘDROWIEC

ten, kto wędruje; typ podróżnika, który przemieszcza się pieszo bez wyraźnie określonego celu i bez troski o to, ile czasu spędzi w drodze. Podróż wędrowca może odbywać się w krajobrazie lub w przestrzeni zurbanizowanej – polega na przemieszczaniu się od miejsca do miejsca bez określonego punktu docelowego.

WŁÓCZYKI

ktoś, kto ciągnie kij za sobą, inaczej: ten, kto się włóczy, czyli wagabunda, tramp, włóczęga, obieżyświat; ktoś, kto lubi podróżować bez celu, jak słynna postać z Muninków



kolorowanka za <https://pl.pinterest.com/agnieszkajopp/muminki/>

Szczególne podziękowania dla

DOMINIKI GRUDZIĘŃ

MAI KARACZ

TOSI KUCHARCZYK

ANTKA (e) NOWAKA

WIKTORII WYRY

***za długoletnią i owocną współpracę,
świetne artykuły, wywiady-
rozmowy,
opowiadania i dzieła plastyczne,
zawsze można było na Was liczyć
dziękuję***

Oto wszyscy, którzy współpracowali z LOGOSEM w roku szkolnym 2022-2023

DOMINIKA GRUDZIEN

HANIA GUTOWSKA

WERONIKA PARCZEWSKA

AMELKA NOWAK

ANTEK NOWAK (E)

OLA OBUCHOWICZ

FILIP BABIŃSKI

HANIA PISOWODZKA

AGATA ZIELIŃSKA

INES NOWIK

ZOSIA OBUCHOWICZ

OLGA KRZEWIŃSKA

HANIA PUCZYŁOWSKA

MATYLDA MARCZUK

MARYSIA MIERZWA

TOSIA MŁYNARCZYK

ADELA POLAŃSKA

MAJA KARACZ

MARYSIA KARASIŃSKA

JAN KOSAKOWSKI

TOSIA KUCHARCZYK

POLA OSIŃSKA

LIDIA REMBISZEWSKA

JAN MOSIOŁEK

MIKOŁAJ ZASADA

ZOSIA KASPRZYCKA

JAN KASPRZYCKI

BASIA GZIK

NINA GAŁADYK

MAURZYCY SĄCZEK

ARTUR PAWEŁKO

WITOLD DOMASIEWICZ

ADAM DOPART-BOGDAŃSKI

DOMINIKA KLUCZEK

STANISŁAW OSTOJA-CHYŻYŃSKI

FRANEK HIRSCH

KONSTANTY SZARANIEWICZ

MATEUSZ STĘPNIAK

WIKTORIA KUCZALSKA

MICHAŁ RĘDASZKA-MADEJ

OLO GLASENAPP

JAN GRZANKA

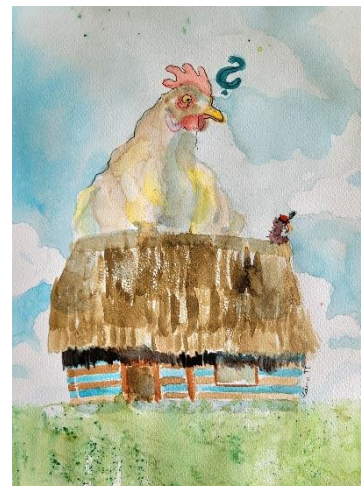
wrzesień 2022 KINO



styczeń 2023 WIEDŹMY I CZARY



maj 2023 KURNA CHATA



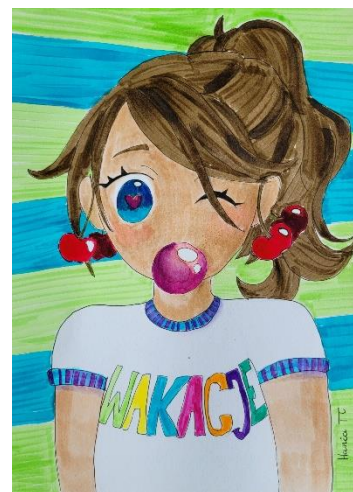
październik 2022 ZWIERZĘTA



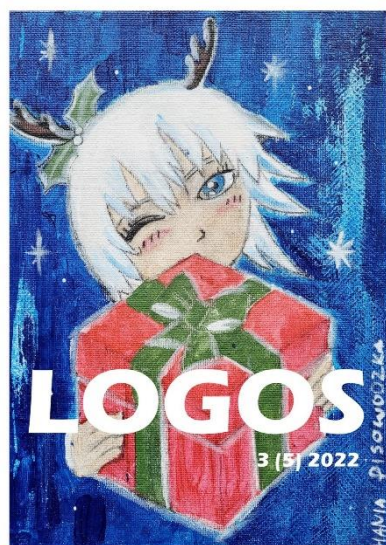
luty 2023 BAŚNIE



czerwiec 2023 WAKACJE



listopad 2022 KOBIETY



marzec 2023 GRECJA



WSTĘPNIAK? WAKACJE CZYLI WSZYSTKO DO GÓRY NOGAMI

- To w zasadzie nie Wstępniak a *Zakończniak* albo *Podsumowacz*, albo jeszcze *lepiej Podsumowywywacz*... - zawołał ktoś w Redakcji.
- Sam jesteś Podsumowywywacz! – obruszył się ktoś czuły na język polski. I poprawił: – Jeśli już to Podsumowywacz!
- No tak! – zawtórował mu ktoś inny. - Ponieważ to ostatni numer **LOGOSU** w tym roku szkolnym.
- Ale takich słów nie ma! – zauważył ktoś trzeźwo.
- Są – odparł ktoś mądry. - To neologizmy, czyli nowe słowa.
- Może słowa artystyczne? – zauważył artysta.
- Jasne – podjęła temat najbardziej odczytana osoba w Redakcji. - Takie nowe słowa, które znaleźć można na przykład w książce Macieja Wojtyczki *Bromba i inni* (znacie?), a które nie przyjęły się w języku, ale język ich potrzebuje czasem na gwałt!
- Gwałtu! Rety! – powiedział ktoś i zakłopotany zamilkł.
- Pewnie! Potrzebujemy takiego słowa. No przecież nie nazwiemy naszego Wstępniaka „Posłowiem”... To brzmi zbyt poważnie – mimo że nazwa pasuje po słowie (=po logosie) – dodał Redakcyjny poliglota.
- Logos, logos i po logosie – ktoś zażartował.
- Tak jest! – wtrąciłem się do rozmowy, choć zwykłem się nie wtrącać. – Macie rację! Nie możemy nazwać Wstępniaka tradycyjnie Wstępniakiem, bo to nie może być normalny **LOGOS**. To **LOGOS** wakacyjny!
- HURRA! – zawołała cała Redakcja. – **WAKACJE!**
- Tak, nadchodzą wakacje – pomyślałem - rzeczywiście **LOGOS** musi być wakacyjny i Wstępniak musi być wakacyjny.

Z wakacjami zdaje się, że nikt nie ma problemów. To nie do końca jest prawdą i to pokazuje szereg tekstów, które znalazły się w tym numerze. Nasi autorzy są bardziej przenikliwi niż tylko stęsknieni wakacji. Wiedzą, że wakacje to nie tylko wakacyjny przygotowania, które zaczynają się często... zaraz po wakacjach, to nie tylko przedwakacyjny spory *Dokąd jechać? Nad morze czy w góry?* Ale

wakacje to spotkania – przygody – przyjaźnie – miłości i... rozstania! Jedziemy na wakacje z wielkimi oczekiwaniami i wracamy obdarowani przez magię miejsc. Niestety często wracamy, mimo że chcielibyśmy przedłużyć ten magiczny czas. Tymczasem wakacje się kończą i trzeba porzucić nowopoznanych przyjaciół, jeziora, góry, morza, pustynie i wracać. Dokąd?! Do samego siebie. I to z nowym sobą. Tym kimś, kim się staliśmy dzięki wakacyjnym przygodom. My jacyś tacy nowi, jacyś tacy inni – to zapewne czyni wakacje tak cudownym czasem. Czasem oczekiwań na spotkanie, nawet gdyby było to tylko chwilowe odkrycie.

Jacy wracamy? To już temat kolejnego numeru! Poniekąd – tak, ale to pytanie zawarte jest w wielu pomieszczony tu tekstach. Dlatego tak ważne jest pytanie *Jacy wyjeżdżamy?* To znaczy, czy jesteśmy gotowi na Wielką Wakacyjną Przygodę? Co oznacza ta gotowość...? Tego na szczęście nie wie nikt. Na szczęście i niech tak pozostanie, bo biura podróży kupiłyby od nas tę wiedzę tanio a sprzedały bardzo drogo!

Na szczęścia sama Przygoda nie jest na sprzedaż i przychodzi do nas często prawie za darmo sama. Jedyną walutą, która przyjmuje jest czas – nasz wolny czas!

Czy to oznacza, że na wakacje nie trzeba się przygotowywać? Pomieszczone tu tekstu pokazują, że często trzeba i to bardzo. Część z nas przez cały rok albo oszczędza na wakacje marzeń, albo ćwiczy, by podołać trudom podróży. Inni zagłębiają się w lekturach, by poznać smak miejsca, do którego chcą się wyprawić.

Ale Przygoda potrafi sprawić psikusa i zaskoczyć najlepiej przygotowanych niespodziewanym trafem. Oby! I niech tak zostanie! Tak właśnie być powinno! Niech Duch Niespodziewanej Przygody będzie z Wami. Na dobre i na złe!

Do zobaczenia po wakacjach



rysowała Ola Obuchowicz